Nr 240 Kraków, Czwartek dnia 21 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Na odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Ks. Stojałowski i „towarzysze“.

Wyborczy sojusz ks. Stojałowskiego z czasów jego upadku, ze stronnictwem socjalno-demokratycznem, nie był już obecnie dla nikogo tajemnicą, a jednak brak było dotychczas niejako historycznego dokumentu, któryby niezbicie i faktycznie stwierdzał to wielce charakterystyczne przymierze. Na podobny dowód czekaliśmy długo; nareszcie waśń między sojusznikami, względy politycznej konkurencji i niedyskrecja „towarzyszów“ wyciągnęły na widok publiczny dokument nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do rodzaju stosunków zawartych w czasie przedwyborczym między katolickim kapłanem a apostołami radykalnej reformy społecznej i „narodowego internacjonalizmu“. Oto redakcja socjalistycznego organu *Prawa Ludu* ogłosiła w 18-tym numerze swego pisma następujący oryginalny list ks. Stojałowskiego:

„Budapeszt 5 stycznia 1897.

„P. Ignacy Daszyński — Kraków, Gołębia.

Łaskawy Panie i Towarzyszu!

Pisma moje: *Wieniec* i *Pszczółkę* — oraz drukarnię w Czaczy oddaję niniejszem partji socjalnodemokratycznej z tym jednym warunkiem, aby pisano tak, jak się Pan wyraziłeś w „Pogadance o religii“ w kalendarzu na rok 1897 i tak jak *Prawo Ludu* redagowano w pierwszych trzech numerach. — Od partji socjalno-demokratycznej dzieli mię tylko Ewang. — bo spólności ziemi i środków produkcji żądam, a na „Pogadankę o religji“ zgoda. — Weźcie wszystko i użyjcie na dobro ludu. Czy będę członkiem partji, nie wiem, socjalnym demokratą jestem. *Ks. Stojałowski*“.

Mamy zatem przed sobą akt zaczepno-odpornego przymierza w jego dosłownem i istotnem brzmieniu, akt, który wyborząc dwie siły wyborcze, zapewniał osiem poselskich mandatów sprzymierzonym! Warunki pod jakimi stronnictwo socjalnodemokratyczne wiązało się z ks. Stojałowskim były pozornie twarde i uciążliwe, a choć nieznaną jest jakość ustępstw socjalno demokratycznej partji na rzecz ks. Stojałowskiego, to z tekstu powyższego dokumentu okazywałoby się, że dającym był tu ks. Stojałowski, a biorącym p. Daszyński, i że nie z Czaczy, lecz z Krakowa dyktowano warunki układu. Za tem przemawiałyby słowa dyplomatycznej noty ks. Stojałowskiego, lecz nie jej istotna treść, ta bowiem w związku z rezultatem wyborczym świadczy, że zyski z przymierza ciągnącym był raczej ks. Stojałowski nie zaś sztab jeneralny z ulicy Gołębiej. Bo oddanie *Wieńca*, *Pszczółki* i drukarni w Czaczy do dyspozycji partji socjalnodemokratycznej równało się udzieleniu pozwolenia na.. przejęcie długów i kosztów utrzymania gazetki i wydawnictwa p semek przez partję, gazetki zaś tak jak były, tak i pozostały przy ks. Stojałowskim, pod którego naczelnem kierownictwem mogły każdej chwili zmienić obecny kierunek, ale bez manifestów i listów ks. Stojałowskiego przestawały być tem, czem były t. j. ewangelją dla ludu! Pełen wyniosłej uległości frazes: „Weźcie wszystko!“ jest tylko melodramatycznym zwrotem, skoro „wszystkiem“ w istocie był i jest zawsze tylko sam ks. Stojałowski, ten zaś osobiście nie „oddawał się do dyspozycji“ partji, zaznaczając to wyraźnie w klasycznym zwrocie „czy będę członkiem partji nie wiem, socjalnym demokratą jestem“. Zwrot ten jest prawdziwym majstersztykiem politycznej elokwencji i przebiegłości ks. Stojałowskiego i mógłby sam jeden wystarczyć do scharakteryzowania tego niezwykłego w swoim rodzaju typu politycznego.

W istocie więc, warunki sojuszu były korzystne dla ks. Stojałowskiego, który czując to z umysłu nadał swojemu listowi tak zawsze zasadniczo właściwy sobie charakter uroczystego tragizmu i pokornej uległości, chcąc wywołanem wrażeniem pokryć niedostatek treści.

Ostatecznie największy pożytek z przymierza odniósł ks. Stojałowski, bo funduszami i wysłannikami socjalistów była prowadzona wyborcza agitacja w jego własnem stronnictwie, a dzięki temu stosunkowo pokaźnej liczby mandatów uchwalił dalszy byt polityczny sobie i swemu stronnictwu.

I dlatego z tego punktu widzenia rozpatrywany list ks. Stojałowskiego należy uważać za dokument świadczący o pewnej naiwności partji socjalno-demokratycznej, której dalszym dowodem jest w skutku chybione ogłoszenie listu.

Na inną ocenę zasługuje list ks. Stojałowskiego, gdy pomijając taktykę polityczną księdza wobec socjalnej demokracji — poddamy go ogólnej krytyce. Sam najlepiej go scharakteryzował autor, przyznając w korespondencji do *Wieńca*, że go politycznie skompromitował. I tak jest niewątpliwie! Przedewszystkiem dostarczył bowiem formalnego dowodu na fakt zawarcia sojuszu, do którego ks. Stojałowski nigdy otwarcie przyznać się nie chciał, a który z jakiegokolwiek punktu rozbierany, był zawsze niegodnym katolickiego kapłana, dobrego Polaka i ludowego polityka.

Arcyprzykrą jego stroną jest nadto ta bijąca z niego obłuda, która wraz z nieograniczonem matactwem politycznem była głównym politycznym środkiem działania ks. Stojałowskiego a pozwalając mu przerzucać się z objęcia jednych w ramiona drugich i stawiać elastyczne i wciąż się zmieniające programy, uczyniła go politycznym sfinksem dla wszystkich stronnictw, a najbardziej dla własnego kraju groźnym. Dziwnem zrządzeniem losu publikacja kompromitującego listu wypadła w chwili, gdy ks. Stojałowski aktem skruchy, dokonanym w Rzymie zamknął wielki okres swej dotychczasowej społecznej działalności. Czyżby dziwny zbieg losu chciał tu nas przestrzedz przed zbytniemi na przyszłość nadziejami? Szczerze, bardzo szczerze pragniemy, by tak nie było!

Bismark o kwestji polskiej.

Dawna strażnica interesów Niemiec, książę Bismark na nowo dał się słyszeć o kwestji polskiej ostrzegając i zachęcając. Z Friedrichsruh dochodzą do *Leipz. Neueste Nachr.* następujące wiadomości z bieżącej chwili:

Polskim sprawom poświęca ks. Bismark szczególną uwagę i radzi czynić to samo wszystkim, którzy są zdolni śledzić rozwój życia politycznego w Niemczech. Sądzi on, że Polacy zawsze jeszcze są zdolni wyrządzić wiele złego z powodu wrodzonej zdolności do knowania intryg i spisków, jako też wskutek wielostronnych swych stosunków nie tylko ku górze, ale także z socjalną demokracją (!), centrum itd. Jeżeli w artykule, który niedawno temu zamieściły *Hamb. Nachr.* o socjalistycznym sejmiku powiedziano, że w zajmowaniu się tego ostatniego polonizmem leży znacznie głębsza myśl, aniżeli się jest skłonnym do przypuszczania na pierwszy rzut oka, a uczynione ustępstwa wojskowe, na które się zgodzili poszczególni mowcy w przypuszczeniu, że niemieckie armaty zwrócą się przeciw Rosji, jeszcze bardziej zajmujące rzucają światło na tę sprawę, — to mamy wszelki powód do przypuszczania, że w artykule tym wyrażono zapatrywanie ks. Bismarka. Uważa on kwestję polską za najważniejszą po socjalno-demokratycznej i jest tego zdania, że odpowiednie, lub nieodpowiednie traktowanie jej ma wielkie znaczenie nie tylko dla rozwoju wewnętrznej niemieckiej polityki, lecz także dla ukształtowania się niemieckich stosunków do zagranicy, zwłaszcza do Rosji.

Jakie niebezpieczeństwo książę przypisuje wzrastającej przewadze wpływu polskiego w sprzymierzonych Austro-Węgrzech, pomijają to *Leipz. N. Nachr.*, to atoli jest rzeczą pewną, że kiedy przed kilku laty odbywały się uroczystości braterskie pruskich i austrjackich Polaków we Lwowie, nie bez troski patrzał Bismark na nadmiar gorliwości austrjackiego polonizmu wobec pruskiego. Wygłaszane wówczas mowy i całe przyjęcie, jakie zgotowano prusko polskim wysłańcom we Lwowie, poruszały jego zdaniem podejrzaną stronę w naszych stosunkach do Austro-Węgier, której nie chroni wspólność interesów obydwóch cesarstw, i to właśnie polska. Książę wychodzi z tego punktu widzenia, który zresztą jest już reprezentowany w *Hamb. Nachr.*, że Austro-Węgry nie posiadają dostatecznych powodów, by występować przeciwko polskim dążnościom, ale dla Prus jest kwestja polska rodzajem *„noli me tangere“* i to daleko pochwytniejszej i bezpośredniejszej wagi, aniżeli jej kwestje bałkańskie mogą kiedykolwiek nabrać dla państwa austro-węgierskiego. Jak ten człowiek nas nienawidzi!

Arnold Böcklin.

Skrzydlata, zwinna, radosna rzesza amorków w szybkim locie zdąża do słonecznych krain południa, by mistrzowi Böcklinowi w dzień siedemdziesiątej rocznicy jego urodzin, zanieść hołd i pozdrowienie całego świata, co sztukę odczuć, zrozumieć i ukochać potrafił. W czarownem ustroniu toskańskiej ziemi, spoczął artysta na stare lata; — tam otrzymał on pierwsze sztuki święcenia, tam dziś szuka wytchnienia i spokoju. W San Domenico w dolinie, z której droga wybiega do Fiesole wznosi się willa Böcklina. W tych to stronach szukał niegdyś Boccaccio tematów do swego Decamerona, tu przechowuje się do dziś dnia wspomnienie świętych, anielskich natchnień Fra Giovanniego, opodal w Badia di Fiesole imię swą nieśmiertelną uwieńczył sławą Brunellesco. Skromna biała willa wygląda ponad oliwne gaje, daleko w dolinę rzeki Arno, wijącej się srebrną wstęgą po włoskiej równinie. Zdala wśród promieni wschodzącego słońca, rysuje się kopuła florenckiej katedry, spowita w lekką mgłę jesieni. Dziś jeszcze Florencja kąpie się w blaskach słonecznych. A i imię wielkiego artysty, dziś przy zachodzie dni jego, jego działania i jego twórczego kierunku otoczone jest też świetlaną aureolą geniuszu.

W rodzinnem mieście Böcklina, Bazylei, urządzono zbiorową wystawę prac jego, którym sztuka 19 stulecia nic równorzędnego przeciwstawić nie zdoła. W Bazylei z końcem bieżącego miesiąca zebrać się mają delegaci ze wszystkich niemieckich prowincyj, by złożyć mistrzowi hołd i podziękę młodego pokolenia. W ciszy i spokoju usłyszy wtedy sędziwy starzec, jaki sąd o jego twórczem działaniu wydało społeczeństwo, któremu przez lat tyle wszczepiał kulturę sztuki. Hałaśliwe owacje, tania, popularna sława, były zawsze dla wielkiego artysty obojętne i nieznośne, ale płynące z serca podziękowanie generacji, która go zrozumiała i odczuła, może mu sprawić chwilę radości.

W życiu codziennem jest Böcklin prosty, skromny, bardzo uprzejmy. Przestaje najchętniej w otoczeniu szwajcarskich swych ziomków, ma zaś w swej mowie i swem zachowaniu jowialność i rubaszność przypominającą Gottfrieda Kellera. Jakże wspaniałym obrazem jest jego długie, znojne i twarde życie, życie walk i zapasów, cierpienia i zwycięstw. Najpiękniejszy a najboleśniejszy może moment swej twórczej działalności uwiecznił Böcklin we własnym portrecie z 1873 r. Z portretem tym nie chciał się nigdy rozłączyć. Dziś zdobi nim ściany salonu swej willi. W chwili, gdy go malował, stał Böcklin u szczytu swej sławy, i wtedy także zwracały się ku niemu najostrzejsze zarzuty, najgłupsze szyderstwa, płaskie, bezmyślne urągowisko. Ze skrzyżowanemi na piersi rękoma opiera się mistrz o słup marmurowy, nad jego głową chwieje się listek wawrzynu, rzesza ptasząt wydziera się do błękitu południowego nieba. Z twarzy przebija się dusza genjalnego artysty, z nieopisaną smętną tęsknotą. Jasne marzące oczy, zamglone snem piękna; wzrok wybiega ponad powszednie sprawy i zabiegi, w dal zaklętego świata o wiecznej wiośnie, w arkadyjską słońca krainę, gdzie marzenie artysty wciela się w żywą, rozfantazjowaną postać piękna, ideał sztuki.

Bieda i troska do późnych lat towarzyszyły Böcklinowi na jego życiowej drodze. Z ciasnych stosunków kupieckiej rodziny bazylejskiej, wydarł się artysta i podążył do Düsseldorfu, gdzie idealista Schirmer tworzył swe biblijne, heroiczne krajobrazy. Nie mógł jednak długo wytrwać w szkolnej regule, udał się do Brukselli, gdzie kopjował Rubensa i drobiazgową oszczędnością starał się zdobyć sobie potrzebne środki na podróż do Paryża. W Paryżu zastał

rewolucję 1848 r. Druga rzeczpospolita obalała wśród ulicznego wrzasku i wybuchającego ogniem patrjotyzmu, który nazajutrz w ambicję karjery się zmieniał, tron mieszczańskiego króla. Z Luwru udał się Böcklin do ojczyzny, by spełnić powinność wojskową. W 1850 roku widzimy go w Rzymie. W samotni rzymskiej kampanji rozwinął się, rozbłysnął, spotężniał jego geniusz, którego twórczym natchnieniom współczesne pokolenie wydążyć jeszcze nie zdołało. Gdy w cztery lata później Böcklin przyjechał do Niemiec i na wystawie Hannowerskiej pokazał swoje obrazy, podniósł się wrzak ogółu: „Straszne! Obłąkane! Ciemne!“ Wrzask ten nie ustawał przez lat trzydzieści. Innej sztuki chciał spasły tłum filistrów, innej świat badeńskich i hamburskich szulerni.

Spotykamy później Böcklina w Monachium, Weimarze, Rzymie, Bazylei i znowu Monachium. Paweł Heyse pierwszy podjął o niego walkę, pierwszy rzucił w twarz społeczeństwu zarzut niezrozumienia böcklinowskiej kultury. Już tedy zaczęło się budzić, wśród jednostek na razie tylko, poznanie, myśl, przeczucie jego sztuki. W r. 1885 wykonał Böcklin drugi swój portret. Jakże bardzo zmienił się w przeciągu lat 12. W czarnym tużurku, ze szklanką wina w ręku, stoi w dumnym, imponującym spokoju. Na jego twarzy wyszalały już burze, ustępując miejsca poczuciu siły, ufności w geniusz własny, świadomości orlej potęgi. To jest Böcklin, który przez lat 10 żył we Florencji dla siebie i sztuki, by stworzyć w sobie natchnienie i siłę olbrzyma do wykonania spętanego Prometeusza, arcydzieła stulecia. To jest Böcklin, który elementarne siły natury w centaurycznych zapasach rozpętał, który morze tysiącem fantazyjnych postaci zaludnił, który dla wiosny wytworzył najdekatniejsze, najwięcej sharmonizowane barwy, który słońcu dni letnich potrafił nadać blask niepospolitej siły, i elegję jesieni poematem farb wyśpiewał i piękność kobiecego ciała czarownym urokiem i przejmującą grozą otoczył. To jest Böcklin w swej twórczej potędze, człowieka stulecia, człowieka, który w czasach olimpijskich legend zwał się Apollinem i i Hefaistem.

I trzeci jego portret. Mistrz zwalczony chorobą nosi na twarzy jej piętno. Zrywa się do pracy i słyszy grobowy, przeraźliwy ton cmentarnego tańca. Szkielet z cytrą w ręce stoi obok nasłuchującego artysty, kościste palce głucho uderzają po strunach, odarte z mięsa szczęki klapiącym ruchem rzucają w ucho jego *Memento mori.* Jest tam uczucie śmierci nie tej, co w ciało rzuca gniazdo robactwa, lecz tej, co zabija artystę i w przedśmiertnej wizji wyrywa pędzel z rąk jego, kreśląc nim urągliwe słowa: „Nie będziesz tworzył“.

Wreszcie portret z r. 1893. Jest Böcklin takim, jakim żyje, jakim stanie przed delegacją swych wielbicieli. Szron siwizny okrył jego głowę, na twarzy starość runiczne wypisała znaki, twarde spiżowe linje. Jasne, pogodne oczy śmiało poglądają w teraźniejszość i przyszłą dobę. To twórca Wojny, twórca „Venus Genitrix“, Żelazna jego ręka ujarzmi jeszcze siły przyrody, rzuci je na płótno, wywoła zachwyt, ekstazę, odurzenie! W tym portrecie Böcklina jest godność i wyniosłość wolnej sztuki, która się nie chwieje i nie upada i o marny poklask gawiedzi nie stoi. Böcklin mówi do nas, mówi, że wie, iż zestrzelił w sobie wszystkie kierunki, dążenia i sny młodego nowego pokolenia, mówi, że wie, iż jest dla sztuki i kultury tem, czem był Goethe dla literatury i kultury. A my, pochylając się ze czcią przed wyniosłą, wieszczą, olbrzymią postacią, sobie samym składamy świadectwo, że jesteśmy godni być współczesnymi tego wielkiego genjuszu.

Z MIASTA.

Miejski statut emerytalny.

I. Nietylko wśród szerszych kół ludności naszego miasta, ale nawet wśród wielu członków Rady miejskiej utrzymywało się długo przekonanie, iż urzędnicy gminy miasta Krakowa daleko lepiej są uposażeni, aniżeli urzędnicy w służbie rządowej pozostający. Że przekonanie to jest błędne i nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, wykazali już urzędnicy miejscy na podstawie dat w petycji wniesionej do Rady miejskiej w dniu 25 grudnia 1895 r., w której upraszają o zrównanie ich płac z płacami urzędników państwowych w myśl nowego projektu rządowego, będącego właśnie przedmiotem obrad parlamentarnych.

Z powyższą petycją o uregulowanie płac, łączy się organicznie sprawa rewizji dotychczas obowiązującego statutu emerytalnego urzędników i sług miejskich.

Wiadomo iż rząd wydał w maju 1896 r. nową ustawę pensyjną, normującą zaopatrzenie urzędników państwowych w stan spoczynku przechodzących, tudzież zaopatrzenie wdów i sierot po nich pozostałych. Nową tę ustawę, która w szczególności polepszyła znacznie opłakania godne dotychczas położenie wdów i sierot po urzędnikach państwowych, przyjęło całe społeczeństwo z należnem uznaniem, jako akt sprawiedliwości i ludzkości ze strony obecnego rządu. Urzędnik państwowy z pewnym spokojem spoglądać może w przyszłość, pewny, że nowa ustawa pensyjna zapewnia — w razie jego śmierci — lepszą opiekę wdowie i sierotom po nim pozostałym.

Niestety z porównania nowej państwowej ustawy pensyj ze statutem emerytalnym urzędników i sług mieskich okazuje się, że położenie urzędników miejskich i w tym względzie w daleko gorszem, niż położenie urzędników państwowych przedstawia się świetle. Już zestawienie głównych zasad obydwu ustaw emerytalnych przekonać musi każdego, że statut emerytalny miejski nie odpowiada duchowi i potrzebom czasu i koniecznej domaga się rewizji.

Obiedwie ustawy zgadzają się mniej więcej w postanowieniach co do warunków, w jakich urzędnicy wysłużeni, albo też do zawodowej pracy niezdolni, tudzież wdowy i sieroty po nich pozostałe, nabywają prawo do zaopatrzenia; zupełnie jednak inaczej przedstawia się rzecz co do wymiaru tego zaopatrzenia. Wymiar tego zaopatrzenia jest według ustawy państwowej dla urzędników rządowych bez porównania korzystniejszy, niż dla urzędników miejskich według obowiązującego ich statutu emerytalnego.

Celem łatwiejszego zorjentowania się w porównaniu obydwu ustaw, podzielmy sobie rzecz całą na trzy części, a mianowicie: 1) Zaopatrzenie urzędników w stan spoczynku przechodzących, 2) Zaopatrzenie wdów, 3) Zaopatrzenie sierot po nich pozostałych.

A. Zaopatrzenie urzędników w stan spoczynku przechodzących. Na pierwszy rzut oka wydaje się statut emerytalny miejski korzystniejszy dla urzędników miejskich, aniżeli ustawa pensyjna dla urzędników państwowych z tego względu, iż urzędnik miejski już po 36 latach służby zyskuje pełną emeryturę, podczas gdy urzędnik państwowy dopiero po 40 latach służby prawo to nabywa. Jest to położenie korzystniejsze, ale korzyść to więcej natury idealnej, jeżeli zważymy okoliczność, jak to często przed czasem śmierć robi szczerby w szeregach urzędników miejskich i że wskutek tego nadzwyczaj rzadkiem jest zjawisko, by urzędnik miejski po wysłużeniu 36 lat przechodził w stan spoczynku. I drugie postanowienie statutu emerytalnego miejskiego stanowiące iż urzędnik miejski (względnie jego wdowa i dzieci) już po 9 latach służby nabywają prawo do zaopatrzenia, okaże się tylko pozornie korzystniejsze od postanowienia rządowej ustawy pensyjnej, które urzędnikom państwowym dopiero po 10-letniej służbie prawo to przyznaje, jeżeli porównamy wysokość tej emerytury w obydwu wypadkach.

Wymiar emerytury urzędników w stan spoczynku przechodzących normuje:

W rządowej ustawie § 1: „Urzędnicy cywilni, jako też słudzy, mają prawo do emerytury, która po 10-letniej służbie wynosi 40%, a za każdy następny rok służby 2 pro. ostatniej stałej płacy. Emerytura normalna urzędnika nie może wynosić mniej niż 400 złr., sługi mniej niż 200 złr. Przy obliczeniu czasu służby liczą się ułamki roku, o ile przekraczają sześć miesięcy za cały rok.“

W statucie miejskim § 13 brzmi: „Emerytura wymierzona będzie urzędnikom i sługom: 1) po wysłu-

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(28) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Czy mi czas pozwala, panie hrabio! — zawołał dzielny żołnierz, podnosząc głowę z radosnem zdziwieniem, że hrabia traktuje go tak łaskawie. — Pójdę natychmiast wydać zarządzenia.

Gdy Cadier pobiegł szybko w kierunku stajen dworskich, pan de Mauclain zapaliwszy papierosa, przypatrywał się w milczeniu wieżyczkom zamku Ribeyran, wystającym nad okazałe drzewa parku.

— Jutro przyjadę tu na obiad — pomyślał. — Jeżeli margrabia wie o moich dzisiejszych odwiedzinach, zasłonię się troskliwością o konie i podam za pozór mą ufność w znajomość rzeczy Cadiera. A margrabia ma słabość do tego poczciwego człowieka. Pochwała taka w tej samej mierze schlebi jego próżności, jak moja rzekoma wiara w znawstwo schlebiła Cadierowi. Jeżeli zaś margrabia nie wie o mojej bytności, tem lepiej. Nie będę potrzebował się tłómaczyć.

W kilka chwil później hrabia de Mauclain w towarzystwie Cadiera, zachowującego pełną szacunku postawę wojskową opuścili zamek Ribeyran.

— Cadier — rzekł nagle pan de Mauclain, zwracając się do pierwszego dojeżdżacza, od chwili, kiedy po raz pierwszy miałem sposobność zasięgnąć twej rady, nie dziwię się, że margrabia de Ribeyran tak wielką okazuje ci życzliwość.

— Ah! panie hrabio...

— Tak, tak... Zresztą ty mu ocaliłeś życie.

— Pułkownik był zatem tak dobrym opowiedzieć to panu hrabiemu. Ja już nawet nie pamiętam jak się to stało. Wiem, że wszystko szło wtedy tak prędko! Czy ja mu ocaliłem życie, czy on mnie, któż wiedzieć może? — odparł Cadier z tą wielką delikatnością, jakiej nie daje ani wychowanie, ani pochodzenie, a która jest u wielu szlachetnych choć prostych ludzi cechą znamienną ich charakteru.

— Ja zaś wiem, jak się to stało — rzekł Mauclain ze szczególniejszym naciskiem. Ojciec mój, hrabia de Mauclain, jest towarzyszem i kolegą margrabiego de Ribeyran. Spędzili oni razem swą młodość. On to wie wszystko i opowiedział mi wszystko.

To słowo „wszystko“, powtórzone z naciskiem dwa razy, wywarło na pierwszym dojeżdżaczu wrażenie, którego spodziewał się hrabia de Mauclain, wrażenie przerażające. Cadier rzucił się w głąb powozu, patrząc na Mauclaina badawczym, surowym niemal wzrokiem.

W rzeczywistości słowa pana de Mauclain nie były prawdą. Gdyby wiedział wozystko, nie znajdowałby się w tej chwili u boku Cadiera i nie prosiłby go o towarzystwo i od kilku dni nie byłby starał się tak wybitnie okazywać mu swą uprzejmość i pozyskać sobie jego względy.

— Bądź spokojny, mój przyjacielu, rzekł Mauclain po chwili do Cadiera, tajemnica twego pana jest u nas zupełnie pewną. Nikt o niej wiedzieć nie będzie. Ojciec mój powierzył mi ją tylko dla tego, że zamiary moje względem rodziny Ribeyran wymagały stanowczego a zupełnie jasnego określenia wszystkich jej stosunków, o ile te naturalnie były nam znane i nas dotyczyć mogły.

Hrabia przerwał i spojrzał na Cadiera, chcąc się przekonać, czy rozumiał on znaczenie słów jego. Rzecz prosta, że Cadier rozumiał wszystko. Cóż innego mogły oznaczać „zamiary pana de Mauclain względem rodziny Ribeyran“, jak tylko chęć połączenia dwóch rodzin przez związek małżeński hrabiego i Odetty? Nie chciał on jednak zastanawiać się nad tem wszystkiem. Instynktownie przeczuwał, że Mauclain pomimo swego oświadczenia, iż wie o wszystkiem, pragnie go wybadać, dowiedzieć się wielu nieznanych mu a ważnych i decydujących szczegółów. Przywiązany i wierny sługa który dla wszystkich członków rodziny Ribeyran i dla porucznika Valdreta, jej przybranego wychowanka, żywił uczucie głębokiej miłości, zdolnej w razie potrzeby do poświęcenia, postanowił być bardzo ostrożnym i nie zdradzić się ani jednem zbytecznem słówkiem.

Pan de Mauclain ciągnął dalej:

— Teraz jednak trzeba będzie tajemnicę tę rozjaśnić. Czyżby nie było rzeczą straszną, gdyby panna de Ribeyran, na swoje własne nieszczęście, na nieszczęście nas wszystkich, zechciała poślubić porucznika Valdreta? Mam zaś pewne podstawy lękać się, że istotnie myśl ta w głowie jej powstała.

Gdy Cadier ciągle milczał, pan de Mauclain raz jeszcze zwrócił się do niego

— Możesz być względem mnie zupełnie szczerym, Cadier. Jest moim obowiązkiem, jako starającego się o rękę Odetty, zwrócić się do ciebie z tym pytaniem, do ciebie człowieka prawego i sumiennego, zaufanego powiernika margrabiego i kochającego duszą całą rodzinę Ribeyran. Jesteś przecież jedynym człowiekiem, prócz mego ojca, z którym sprawę tę tak ważną, tak doniosłą, rozpatrywać mogę.

— Czy pan hrabia sądzi, że zachodzi istotna potrzeba jej rozpatrywania? zapytał Cadier po chwili krótkiego wahania.

— Jeżeli jesteś — co wydaje mi się rzeczą pewną — prawdziwie oddany tej rodzinie, z którą pragnąłbym się połączyć, jakżeż możesz wątpić o tem? odrzekł hrabia głosem pełnym perswazji.

— Jakich zatem wyjaśnień żąda pan hrabia odemnie? zapytał Cadier, skupiając się cały w sobie, by na polu rozmowy tak niebezpiecznej zachować pełną przytomność umysłu, niezachwianą swobodę i ostrożność.

— Chciałem ci wprost postawić pytanie. Czyżby to nie było rzeczą straszną, gdyby panna Ribeyran postanowiła zaślubić Jana Valdreta?

— Byłoby to wielkiem nieszczęściem, odparł Cadier wymijająco.

(Ciąg dalszy nastąpi)

żonych latach dziewięciu 25% płacy rzeczywiście pobieranej; 2) za każdy następny rok całkowicie w służbie spędzony jedną trzydziestą szóstą część tejże płacy. Ułamki lat służby nie będą liczone".

Z porównania dwóch powyższych paragrafów, jest aż nadto widoczne, iż państwowa ustawa pensyjna jest dla rządowych urzędników bez porównania korzystniejsza, niż emerytalny statut dla urzędników miejskich.

Urzędnik miejski nabywa wprawdzie już po 9 latach służby prawo do emerytury, ale tylko w wysokości 25% stałej swej płacy, podczas gdy urzędnik państwowy dopiero po latach 10 (względnie 9 i pół) ale za to w wysokości 40% stałej ostatniej płacy.

W § 1 państwowej ustawy pensyjnej widzimy nadto postanowienie, jakiego wcale nie ma w miejskim statucie emerytalnym, a mianowicie: emerytura urzędnika w służbie rządowej nie może wynosić mniej niż 400 złr. rocznie, sługi mniej niż 200 złr. Nieznany ten miejskiemu statutowi emerytalnemu, a wysoce humanitarny przepis prawny zabezpiecza ustanowieniem minimum emerytury los urzędników państwowych najniższej kategorji.

Przypatrzmy się teraz na przykładzie wymiarowi emerytury dla urzędnika najniższego rangą według postanowień obydwu ustaw emerytalnych.

Państwowy urzędnik o stałej płacy w służbie czynnej 600 złr., otrzymuje w razie przejścia w stan spoczynku po 10 latach służby tytułem emerytury 400 złr. rocznie (tj. minimum emerytury); urzędnik miejski o tej samej płacy stałej 600 złr. otrzymuje przechodząc w stan spoczynku po 9 latach służby tytułem emerytury 150 złr. rocznie.

Z KRAJU.

Podgórze dnia 19 października.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Batalia między Krakowem i Podgórzem.

Gmina miasta Krakowa, a względnie gazownia **miejska, widząc,** że rokowania z miastem Podgórzem co do oświetlenia tego ostatniego spełzły na niczem, zarządziła na jednej z ulic wydobywanie rur w celu zastąpienia ich innemi o znacznie większej średnicy. Wskutek tego rozkopano w dwóch dniach wzdłuż na znaczną szerokość prawie całą ulicę i poczęto zakładać nowe rury. Zdaje się, że wydano to zarządzenie, aby lepsze uzyskać światło i tem łatwiej konkurować przy dostarczeniu go prywatnym konkurentom po zaprowadzeniu światła elektrycznego w Podgórzu. Magistrat miasta Podgórza z mocy swej władzy policyjnej wydał zaś natychmiast pisemne rozporządzenie da Magistratu krakowskiego, że ze względu na bezpieczeństwo komunikacji publicznej zakazuje rozkopywania ulic, a zarazem nakazuje bezzwłocznie zasypać już wykopaną przestrzeń z tem zastrzeżeniem, że możliwy rekurs nie wstrzymuje wykonania rozporządzenia. Skutkiem tego pojawił się w Podgórzu w dniu wczorajszym parlamentarz w osobie syndyka dr Hajdukiewicza. Widocznie nic nie uzyskał. Wnet bowiem po jego odejściu spostrzedz można było przygotowania do batalji. Zjawił się na placu boju sam dyrektor gazowni p. Dąbrowski z dwoma urzędnikami i licznymi robotnikami. Koło godziny 4 popołudniu nadciągnęła druga armja, a na jej czele urzędnik Magistratu podgórskiego, dalej inspektor policji i kilku policjantów, strażacy i robotnicy miejscy. Gdy wezwanie ze strony Podgórza na zaprzestanie kopania nie odniosło skutku, wydano rozkaz odebrania łopat, czaganów i t. p. Robotnicy krakowscy ustąpili, ale natomiast wstąpili do rowów dwaj urzędnicy gazowni miejskiej z łopatami i sami ziemię jęli wyrzucać. Podgórze czekało dosyć długo spokojnie, a setki widzów przypatrując się, robiły uwagi na temat, czy dwaj panowie dobrze czy źle kopią. Wogóle dobrze wypadło świadectwo. Gdy po upływie pewnego czasu urzędnik miasta Podgórza, żyjąc na dobrej stopie z jednym, obecnie w rowie zajętym, widział jego umęczenie, rozkazał by jemu oraz jego towarzyszowi łopaty odebrano. Służba podgórska spełniła polecenie. Gdy się to działo na jednem miejscu, — dalej nieco zarządził p. Dąbrowski, aby przerwać rury, a koniec od strony Krakowa ubezpieczyć tak, by gaz nie uchodził. Tymczasem zjawia się starosta hr. Starzeński i słusznie zwraca uwagę p. Dąbrowskiego, że Kraków może być odpowiedzialnym za wszelkie możliwe wypadki, zdarzyć się mogące z powodu braku światła, że zatem bez względu na wynik sporu, jaki gminy z sobą rozpoczęły, oświetlanie Podgórza nie powinno być wstrzymane.

W tym czasie rozsyła zarząd miasta Podgórza gońców, by obwieścili, że należy się zaopatrzyć w inne światło, bo gazownia go nie chce dostarczyć. Robotnicy podgórscy zasypują wykopane rowy, poczem obie strony ustępują z placu boju. Jakby po krwawej bitwie w Podgórzu głucho i ciemno. Tu i owdzie oświecono pochodniami place publiczne, a w lokalach prywatnych migają światełka lamp naftowych, milówek i łojówek. Czy batalja się powtórzy— nie wiadomo. Gazownię czekają procesy ze strony fabryk o metrach gazowych, ze strony innych prywatnych kosumentów, oraz ze strony gminy za niedostarczenie światła w upłynionej nocy, a może i nadal. Kiedy wojna, to wojna!

Nowy Sącz d. 19 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Szkoła ludowa bez katechety.

Kosztem i staraniem ministerstwa kolejowego ukończono w bieżącym roku budowę 4-klasowej szkoły ludowej dla chłopców i dziewcząt w Nowym Sączu, w pobliżu dworca kolejowego i kolonji robotniczej.

Szkołę uposażoną w najwybredniejsze urządzenia, w bogato zaopatrzone gabinety i w najnowszej konstrukcji przyrządy gimnastyczne oddała dyrekcja ruchu w Krakowie miejscowej Radzie szkolnej, do której w przyszłości utrzymanie szkoły należeć miało.

Kurs szkolny rozpoczął się dnia 15 września b. r., z kompletnem gronem nauczycielskiem, jednak dziwnym zbiegiem okoliczności, wynikających z niedbalstwa czy niechęci — bez ks. katechety.

I oto trwa do dnia dzisiejszego ten stan anormalny, że w szkole ludowej o czterech klasach męskich i żeńskich, do której uczęszcza 544 dzieci kotolickich, wyraźnie pięćset czterdzieści cztery, nie ma wcale księdza i dzieci pozbawione są nauki religji.

Obojętność czy lekceważenie religijnego wychowania młodzieży ze stron przełożonych władz szkolnych, jest w tym wypadku o tyle mniej zrozumiałą, że chodzi tutaj o szkołę położoną w mieście, a nie w zapadłym kąciku kraju, o szkołę liczną, a wreszcie sprawa otwarcia szkoły od dwóch lat była w toku, więc brak czasu winnych wcale tłómaczyć nie może. Ojcowie dzieci do tej szkoły uczęszczających, tym wyjątkowym stanem zaniepokojeni i zasmuceni srodze brakiem kierunku religijnego w wychowaniu swych dzieci, zapytują na tej drodze świetną Radę szkolną krajową, czy życzeniem jej jest i postanowieniem, by szkoła kolejowa w Nowym Sączu była nadal bezwyznaniową i obchodziła się, dla nieznanych im powodów, bez księdza-katechety?

Jeżeli traktowanie nauki religji zupełnie po macoszemu jest tylko stanem chwilowym i przecież kiedyś przeminąć mającym, proszą ojcowie o najszybsze załatwienie sprawy i mianowanie księdza katechety dla wspomnianej szkoły, dotychczas bezwyznaniowej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 19 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Śmiałe wystąpienie dra Luegera.

Wczoraj wieczorem odbyło się chrześcijańsko-socjalne zgromadzenie robotników w sali Hambergera przy Schlossgasse. Tłumy zaległy salę i na zgromadzeniu jawili się także: burmistrz miasta dr Lueger, wiceburmistrz Strobach, deputowani Prochazka i Schoiswohl i dr Sturm. Po mowach obu wymienionych posłów i p. Hraby'ego zabrał głos bohater wieczoru dr Lueger. Na wstępie zaznaczył, że uważa za stosowne stykać się z tymi robotnikami, którzy przyczynili się do jego zwycięstwa. Niebywała to rzecz— mówił Lueger — by burmistrz miasta Wiednia przemawiał na zgromadzeniu robotników; wprawdzie *Arbeiter Ztg.* wystąpi z zarzutem przeciwko mnie, że zjawiam się na innych zgromadzeniach, a socjalnych demokratów nie zaszczycam swą obecnością, jednak temu staje na przeszkodzie obawa. Gdybym wiedział, że przynajmniej w połowie po ludzku ze mną się będą obchodzić, poszedłbym i tam. Cóż mi jednak z tego przyjdzie? Socjalni demokraci nie uznają wolności słowa, uprawiają serwilizm i tylko terroryzują swych zwolenników. Przeciw ich terroryzmowi występuje mowca dlatego, ponieważ obawia się, że, gdyby socjalna demokracja objęła ster rządu w swe ręce, zaprowadziłaby policję, jakiej nigdy nie było. Oni starają się zniszczyć wszystko co chrześcijańskie, oni urządzają strejki, by wygnać jakiegokolwiek Chrześcijanina z jakiej fabryki. I to ma być wolność, równość i braterstwo?

Preopinant dra Luegera zaznaczył, że pani, czy panna, która przemawiała na zurychskim kongresie ma jeszcze większą swadę w mowie, niż burmistrz Wiednia. „Wierzę temu", mówi dalej Lueger, „bo znam kobiety, choć jestem nieżonaty." W humorystyczny sposób przedstawił córy Ewy i ich gadatliwość, sami nawet „towarzysze" — według zdania mowcy — ulegają swym żonom.

Jako poseł z V kurji podnosi Lueger ostatnie wypadki w parlamencie. Rozporządzenia językowe wywołały zgubne następstwa; hr. Badeni dźwiga teraz tragiczną winę. Prezydent ministrów z pewnością przewyższa swych przeciwników szlachetnością, sam nawet „straszliwy" Wolf nazywa go teraz „czcigodnym p. prezydentem ministrów", a kto wie, jakby mówił, gdyby go kula Badeniego trafiła. „W Austrji dzieje się teraz uwagi godna komedja, ponieważ często największe głupstwo powoduje zbawienne wypadki." Za takie głupstwo uważa dr Lueger pojedynek prezydenta ministrów z Wolfem i w tem zgadza się z katolikami i z socjalnymi demokratami. Kula nie jest w stanie rozwiązać socjalnego pytania, ona może tylko zranić kogoś, szlachetnego człowieka nie przedzierżgnie w złoczyńcę, ani na odwrót. Teraz jednak Wolf musi przestać lżyć Badeniego, teraz musi poskromić swą naturę.

W dalszym ciągu wraca Lueger do socjalnych demokratów; wyłuszcza powody, dla których przeciw nim występuje. Już w samej religji chrześcijańsko-socjalna partja różni się od demokratów. A narodowość? „Podczas gdy tamci — mówi mowca — są kosmopolitami, my w kwestji narodowości jesteśmy tego zdania, że musimy miłować to, co nazywamy rodzinną mową i zwyczajami przodków. Każdy musi wiernie i stale pozostać przy swej narodowości. Jesteśmy monarchistami i nimi pozostaniemy; my wiemy, że rządy republikańskie byłyby gorsze. Bo kogóż mianowalibyśmy prezydentem?" Lueger przechodził allegorycznie wszystkie odmiany zwierząt i wykazywał dalej, że żaden nie zadowoliłby socjalnych demokratów; przed tymi „towarzyszami" w niedługim czasie wojsko będzie bronić posłów w parlamencie.

Według *Arbeiter Ztg* niema większego łotra od dra Luegera. „I jakież moje przestępstwo?" — pyta burmistrz. „W czem szkodzę ludowi? Przeglądam zawsze dzienniki, by się z nich o swoich grzechach dowiedzieć; zarzucają mi one często, że tu i owdzie żart jakiś powiem. Mój Boże! przecież to doskonała natura; gdyby nie mój dobry humor, dawnobym już upadł, a ponieważ śmieję się zawsze z głupstw ludzkości, jestem zawsze Luegerem! A wtedy P. T. Żydzi rzucają mi kamienie na drogę, ja przez nie skaczę, co widząc rzucający mówią: A przecież to swawolny człowiek!"

I w całej poniedziałkowej mowie nie opuścił mowcy humor ani na chwilę; czy mówił o żydowskich liberałach, czy o Schönererianach, z humorem i dzielnie wypowiadał swe o nich zdania, w których ciągle dotykał socjalnych demokratów, tę przyczynę wszystkiego złego. Nie ugiąć karku przed nimi, to jego postanowienie. Wprawdzie przysporzy sobie więcej przeciwników, którzy go dalej będą obrzucać obelgami, ale on ze swej drogi nie zejdzie; prawą drogą zawsze postępował, a tego dowodem, że jeszcze istnieje. Gdzież ci demokraci, którzy dawniej szli za jego głosem? Znikli; Kronawetter sam w parlamencie. Żydowscy liberali również nie mogą wykazać swego istnienia. „Ja tylko zostałem", mówi Lueger, „i dlaczego? Bo wiem, czego chcę, bo jestem samodzielnym człowiekiem, który uznaje ze spokojem swe błędy. Ale to, co ja czynię, musi czynić każdy, kto do mojej partji należy. Biada temu, kto z prawej ścieżki zejdzie! On będzie stawiony przed sąd!"

Nie pominął mowca i klasycznego słowa honoru Ira. Według niego słowo to może być chlubą tylko Schönerera, w parlamencie wiedzą wszyscy, że ono było dane fałszywie. *Swój.*

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydjum kraj. dyrekcji skarbowej zamianowało koncepistę skarbowego Wincentego Kopystyńskiego inspektorem podatkowym w IX kl. rangi, a konceptowych praktykantów: Zygmunta Pakosza, Władysława Greisa, Tadeusza Przewłockiego, Józefa Jasiewicza, Józefa Antoniego Kubeca, Karola Schmidta, Leona Towarnickiego i Zygmunta Widackiego koncepistami skarbu w X kl. rangi dla służby podatkowej I instancji.

Konkursy. Dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: a) w Galicji: kilka posad adjunktów podatkowych i ośm posad sług urzędów podatkowych, z terminem do 22 b. m., kilka posad asystentów pocztowych z terminem do 28 b. m.; jedna posada dozorcy aresztów policyjnych w Krakowie I kategorji i jedna II kategorji z terminem do 31 b. m.; b) na Bukowinie: jedna posada kancelisty w Dyrekcji skarbu w Czerniowcach z terminem do 30 b. m.; dwie posady adjunktów podatkowych z terminem do 24 b. m.; jedna posada woźnego przy ekonomacie i urzędzie stemplowym Dyrekcji skarbu w Czerniowcach z terminem do 27 b. m. — Namiestnictwo we Lwowie na stypendja z funduszu naukowego po 105 złr. dla młodzieży ruskiej, studentów wydziału prawa lub filozofji w krajowych uniwersytetach. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na następujące stypendja: z fundacji ś. p. Ludwiki Niezabitowskiej w kwocie 210 złr. dla ubogich synów szlachty, uczniów krajowych szkół średnich lub wyższych; na stypendjum z fundacji im. Agenora hr. Gołuchwskiego w kwocie 200 złr. dla ubogich uczniów szkół średnich lub wyższych w kraju; z fundacji ś. p. Andrzeja Żalchockiego w kwocie 115 złr. 50 ct. dla ubogich synów szlachty polskiej, uczniów szkół publicznych w kraju, — i z fundacji śp. Jakóba Kulczyckiego w kwocie 72 złr. dla dziewcząt im. Kulczyckich, uczęszczających do szkół publicznych aż do 24 roku życia. Termin do 15 listopada.

Konkursy rozpisują: Lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Martynowie nowym w powiecie rohatyńskim z poborami 380 złr. Kaucja 200 złr. Termin do 28 bm. — Sąd krajowy w Krakowie na posadę radcy w VII radze. Termin do 6 listopada.

Licytacje. Dyrekcja kolei północno zachodniej rozpisuje dostawę na 500.000 kg. nafty i 250.000 kg. smarów mineralnych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

APTEKA E. Hellera

Kraków, Grodzka 22.

Wina lecznicze wypróbowane, chinowe z żelazem, rumbarbarowe, pepsynowe z cascarą i inne po 1 złr. 20 centów butelka.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera jedynie prawdziwe 20 centów.

Sterylizatory do szczotek do zębów, **specyfiki wszystkie, opatrunki, wody mineralne, środki toaletowe.**

2729

KRONIKA.

Kraków dnia 21 października.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Urszuli panny, męczenniczki i Hilarjona męczennika.

Stan powietrza. Dnia 21 października o godzinie 7 rano, barometr 745.8, termometr 9,4 C., wilgotność 95%, wiatr północno-wschodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

W Mickiewiczowskich żyjemy latach, toż nic dziwnego, że dnie Mickiewiczowi poświęcone będą coraz częstsze. Po rozpatrzeniu sprawy pożaru wypada nam rozpatrzyć pismo marszałka krajowego, które dziś podane zostanie do wiadomości Radzie miejskiej. Najciekawszym tego pisma ustępem jest oświadczenie, „że jeżeli reprezentacja miasta Krakowa chce całą sprawę pomnika Mickiewiczowskiego przejąć w swoje ręce, to prawdopodobnie (!) komitet zgodzi się na to“. Doprawdy podziwiaćby trzeba było szczyt zaparcia się komitetu, który chce wyrzec się zaszczytu uwieńczenia dzieła lat dwudziestu — gdyby w tem pozornem poświęceniu nie kryła się głęboka melancholja, ta sama, którą dostrzeżono na obliczu hrabiego marszałka, skoro powrócił z podróży do Rzymu, przedsięwziętej w celu przekonania się o ile pomnik Mickiewicza w Krakowie i jego twórca należą do dziedziny mitów.

Nikt nie miał odwagi interpelować hrabiego, jak się ma p. Rygier, czem się trudni, czy nie potrzebuje pieniędzy, i jak tam z jego twórczą weną. Ktoś bardzo roztrzepany i bardzo niedelikatny zapytał wprawdzie mimochodem: No? a jak tam pomnik? Ładny? — ale wnet dostrzegłszy wyraz twarzy marszałka (Badeniowie umieją się chmurzyć jak mało kto) przeprosił go najuprzejmiej za to, że mu taką lekkomyślnie sprawił przykrość... Nareszcie hr. marszałek przerwał milczenie.

W piśmie do burmistrza Friedleina zapewnił: 1) iż na własne oczy widział model nowej figury Mickiewicza, 2) że zawarł układ z odlewarnią, według którego w pięć miesięcy po oddaniu pracy artysty, odlewarnia zobowiązuje się odlać pomnik, 3) że ... otrzymał list od „artysty“ zapewniający (!), że w tych dniach (!) grupa „Nauka“ ukończona zostanie i oddana do odlewu, 4) że jednym z powodów nie sprowadzenia nowej figury do Krakowa, był zamiar nieopóźniania rzeczy, 5) że stosunki finansowe p. Rygiera poprawiły się niepomiernie a komitet go już nie wspiera, bo choćby chciał, nie ma z czego, 6) że sprawa leży marszałkowi na sercu ale najchętniej jak już wspomniano, oddałby ją w inne ręce i 7) że w tym roku o pomniku niema co i marzyć a kto wie czy i w grudniu przyszłego roku nie wypadnie Krakowowi nic innego, jak tylko złożyć laurowe wieńce u szczytu budy lub na brzuchu tego Indjanina, który się w niej mieści...

Wszystko to jest bardzo smutne i nie uspokaja ani trochę, dopóki się nie wie, o ile nowy płód geniuszu p. Rygiera jest mniej rozweselający od tego, który ze względów artystycznych uległ... oszalowaniu. Zapewne, że byłoby znacznie komitetowi przyjemniej, gdyby w roku przyszłym decyzja co do przyszłego oszalowywania nowej figury wyszła już nie od komitetu, który w dzisiejszym swoim składzie nie tyle na wyzuty, ile raczej na współczucie zasługuje, ale od tej samej korporacji, która dziś przeciw oszalowaniu walczy. Czy jednak ta korporacja zechce wysączyć kielich goryczy, który jej z galanterją ofiarowuje hrabia-marszałek — należy wątpić.

Ostatecznie nawet reprezentacja miasta Krakowa ma jaki taki instynkt samozachowawczy! Ba — ale co w takim razie zrobić ze sprawą poruszoną przez pp. Bartoszewicza i Rottera? Odłożyć ją znowu *ad acta*?

Niechże przynajmniej przy tej sposobności, który z radców raczy naszemu miastu przypomnieć, że bez względu na to, czy pomnik stanie w Krakowie, czy nie stanie, w grudniu roku przyszłego upłynie sto lat od chwili, kiedy komornikowi mińskiemu i adwokatowi przy nowogródeckich sądach niższych urodziło się w Zaosiu dziecię płci męskiej i że jakoś wypadałoby pomyśleć o uczczeniu pamięci tego dnia. Takeśmy się zasklepili w rozpaczy nad sprawą pomnika, że nawet zapomnieliśmy o naszej komitetowo-uroczystościowej manji wtedy, kiedy właśnie nadchodzi właściwy moment na jej wyzyskanie. △

Urzędnicy Magistratu *in corpore* przedstawili w dniu wczorajszym p. prezydentowi prośbę o przyspieszenie sprawy podwyższenia płac, ze względu na wzmagającą się drożyznę. P. prezydent oświadczył, iż jest tej sprawie życzliwy, radzi jednak, aby urzędnicy z prośbą tą zwrócili się także do p. wiceprezydenta, dra Jakubowskiego, w którego rękach operat o podwyższenie płac się znajduje.

Sekcja III prawnicza Rady miejskiej, oprócz załatwienia ostatecznego sprawy tramwajowej, która przyjdzie na porządek Rady miejskiej, oraz załatwienia kilku spraw urzędniczych, uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek wystawienia wojskowości rewersów demolacyjnych co do budynków w Parku dra Jordana (przyszłych chyba? *Przyp. Red.)* W końcu sekcja załatwiła cały budżet wydziału III na r. 1897, jako to: płace prezydenta miasta, urzędników, sług, emerytury, zapomóg i na wydatki targowe.

Pomnik Mickiewicza W podanej przez nas odpowiedzi marszałka krajowego na interpelację Rady m. Krakowa w sprawie pomnika Mickiewicza, przez przypadek opuszczono słowo „do wiosny“. Zdanie zatem brzmi: „Figury Mickiewicza nie sprowadzono do Krakowa, ażeby uniknąć spóźnienia i umożliwić ukończenia na wiosnę“. Przeoczenie uzupełniamy, stwierdzając równocześnie fakt notoryczny, iż w roku obecnym Kraków pomnika mieć jeszcze nie będzie.

W Czytelni dla kobiet (Szpitalna 7) w pierwszych dniach listopada b. r. rozpoczną się wykłady z literatury nowoczesnej p. Antoniego Potockiego i p. dra Anny Wyczółkowskiej z psychologii ekperymentalnej.

* **Uczta koleżeńska**. W *N. Reformie* czytamy: Autorka „Małki Szwarcenkopf“ rozesłanemi w oryginalnej stylizacji kartkami zaprosiła grono kolegów swoich i koleżanek, biorących udział w przedstawieniu ostatniej sztuki, jakoteż kilku autorów dramatycznych i przedstawicieli literatury i dziennikarstwa na ucztę, której oryginalną cechę stanowiło *menu* czysto żydowskie. Bankiet odbył się w hotelu Metropole p. Weinmana, (!) który w tym celu odstąpił część swego prywatnego lokalu. Do zastawionych w podkowę stołów zasiadło z górą 50 osób pań i panów, a honorowe miejsca obok p. Zapolskiej zajęli koledzy w zawodzie dramatycznym pp. Bałucki i Sarnecki. Wśród uczty po kilku daniach, przeważnie z wyśmienicie (!) zrobionych ryb złożonych, posypały się toasty na rzecz p. Zapolskiej, a rozpoczął je p. Bałucki przemówieniem, w którem imieniem dramatycznych autorów wysoko podniósł talent autorki „Małki“, dający w dramacie i w powieści pierwszorzędnej wartości utwory. Posypały się w dalszym ciągu toasty, głoszone przez pp. Sarneckiego, Solskiego, Potockiego, Szczepańskiego (wierszowane), które rozwinęły się w dalszym ciągu w wesołą towarzyską pogawędkę. Zebranie przeciągnęło się do późnej godziny, urozmaicone muzyką, śpiewami i zaimprowizowanemi tańcami.

* **Komitet młodzieży** zawiązał się w Krakowie dla pomnożenia funduszu na zakupno przyrządów gimnastycznych do Parku dra Jordana. Komitet młodzieży działa w porozumieniu z komitetem obywatelskim, a biuro tego komitetu znajduje się przy ulicy Długiej l. 7, III piętro, otwarte od godziny 3 do 5 po południu.

* **Z Tow. Muzycznego.** Zapowiedziany na 25 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Asnyka został odłożonym na pierwsze dni listopada a to z powodów od Tow. Muzycznego niezależnych.

W kasynie powszechnem w nadchodzącą sobotę odbędzie się koncert, w którym wystąpią wybitne siły artystyczne naszego miasta, a między innemi da się słyszeć po raz ostatni pani Zofja Sinkiewiczowa. Prócz znanej śpiewaczki wystąpią: pianistka p. Eugenja R., barytonista p. B. Deklamacje wypowie jedna z artystek sceny miejskiej. Interesujący program zakończy duet na mezo-sopran i baryton z opery Donizettiego „Faworita“. Początek koncertu o godz. wpół do 8-ej wieczorem. Bilety do nabycia w kasynie. Nie wątpimy ani na chwilę, że pierwszy inauguracyjny wieczorek muzyczny powiedzie się w Kasynie pod każdym względem świetnie, do czego już zresztą nas ubiegłe lata przyzwyczaiły.

Brak opieki. Jeden z poważnych obywateli m. Krakowa szedł w sobotę o godz. 5 po południu koło wału kolejowego przy ul. Stachowskiego. Wtem poczuł jakby silne uderzenie po prawej stronie ciała. Nie widząc nikogo koło siebie, nie mógł na razie zrozumieć przyczyny razu. Ogląda ubranie i widzi, że jest przebite ono na wylot. Dzięki tylko pugilaresowi i fotografji, tajemniczy strzał nie zranił ciała. Słusznie się żali p. K. na brak opieki ze strony odpowiednich władz nad małoletnimi, którzy wojują flobertami. Strzał bowiem prawdopodobnie pochodził z flobertu. Jest to już drugi podobny wypadek w naszem mieście.

§. 19. Otrzymujemy następujące pismo które bez zmian stylistycznych pomieszczamy: „Niżej podpisani wyczytaliśmy z kroniki *Głosu Narodu* z Czarnej Wsi (pod tytułem); że przyciw wójtowi gminy Kazimierzowi Hajdzińskiemu wdrożono dochodzenie dyscyplinarne, z powodu złego urządzenia ulicy Stachowskiego, niedostatecznego oświetlenia, lichej komunikacji etc — Przy dochodzeniu komisji z Wydziału powiatowego, okazało się, że gospodarkę gminna wójt Kaz. Hajdziński prowadzi rzetelnie i sumiennie, zaś P. Stachowski urządził ulicę nazwiskiem „Stachowskiego“. Akcje oskarżenia prowadzili „żydzi“ którzy nadto namówili kilku radnych Chrześcijan do podpisania skargi, — ci zaś jak się okazało, nawet nie wiedzieli co podpisują. Górą oskarżeni, hańba tym, co dają się w żydowskie sieci łapać.“

„Na podstawie ustawy prasowej z paragrafu 19 prosimy o następujące sprostowanie: 1. Nieprawdą jest, że przeciw wójtowi gminy Czarnej Wsi Kazimierzowi Hajdzińskiemu wdrożono dyscyplinarne dochodzenie; dalej 2. Nieprawdą jest, że z powodu złego urządzenia ulicy Stachowskiego, przez oświetlenie lub komunikacji było jakie dochodzenie; dalej 3. Nieprawdą jest, że przy dochodzeniu przez wydelegowaną komisję z Wydziału powiatowego, że gospodarkę gminną, wójt gminy Hajdziński prowadzi rzetelnie i sumiennie; dalej 4. Nieprawdą jest, żeby żydzi nas namawiali skarżyć wójta tejże gminy i żebyśmy nie wiedzieli co podpisujemy. 1. Prawdą zaś jest, że niżej podpisani radni w gminie Czarnej Wsi wnieśli do Świetnego c. k. Starostwa w Krakowie, zażalenie przeciw wójtowi gminy Czarnej Wsi p. Kaz. Hajdzińskiemu za prowadzenie złej gospodarki w tejże gminie. 2. Prawdą jest, że Wydział powiatowy wydelegował komisję dla zbadania gospodarki gminy Czarnej Wsi, składającej się z pp.: dr Stafieja sekretarza Wydziału pow. i Czekajskiego członka Wydz. pow., ale okazało się przy tejże lustracji, na niekorzyć pana wójta, a o dyscyplinarce przeciw wójtowi Kaz. Hajdzińskiemu jeszcze mowy nie ma, bo sprawa ta nie ukończona i jest w toku, dalej 3. Prawdą jest, że występujemy przeciw p. St. Stachowskiemu, a to z powodu, że Stachowski zawarł umowę z gminą Czarna Wieś, że ulicę urządzi według wymiaru drogowej ulicą 14 metrową, a zatem ulica ta, przy wylocie ku granicznej Czarnowiejskiej ledwo że ma otwór 5 metrowy. Pan Stachowski chciałby się pozbyć tejże ulicy i oddać gminie Czarnej Wsi w posiadanie. Pan Hajdziński jest i był gotów pomódz przeforsować na karb gminy te, nieukończony ulicy — a zniszczeniem wszystkich biednych gospodarzów dość biednych tejże gminy — o tem byłoby bardzo wiele pisać, co do urządzenia tejże ulicy, oświetleniom, komunikacją, komfortem nie mamy nic do zarzucenia; dalej 4. Prawdą zaś jest że niżej podpisani sami oskarżyliśmy wójta Kaz. Hajdzińskiego bez udziału i bez namowy żydowskiej, a tem bardziej, że każdy z nas dobrze wie, co robi i co robimy, a nie damy biednym gospodarzom obywatelom krzywdę wyrządzić przez takiego Chrześcjanina! Jeżeli robimy, to na fundamentalnej podstawie. Z poważaniem: *Piotr Jendras, Ignacy Żychowski, Kazimierz Żychowski, Józef Mazurkiewicz.*

Skargi na nieporządki uliczne. Mieszkańcy ulicy Bosackiej proszą o zasypanie tych istnych „jezior“ błota, które do rozpaczy doprowadzają idących ulicą Bosacką. O to samo błagają świetny Magistrat mieszkańcy ulicy Blichowej. — Mieszkańcy ul. św. Jana z latarkami muszą wracać do domu wieczorem, tak jest ciemno na tej ulicy. Pożądanem by było, aby z powodu zwiększenia się ruchu na ul. św. Jana, przydzielony był tam posterunek policyjny.

Ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, w sprawie niepodzielności gospodarstw włościańskich, rozpoczęła się wczoraj 20 b. m. swoje obrady. W ankiecie biorą udział delegaci obu galicyjskich towarzystw rolniczych, posłowie włościanie Jakób Bojko i Józef Huryk i pp. Tytus Zajączkowski, dr Tadeusz Skałkowski, dr Józef Milewski, dr Ochenkowski, Antoni Górski, Stannisław Dąbski, Grzegorz Głuchowski, dr Adam Krzyżanowski i Tadeusz Sołowij.

* **Wiec ruski** odbędzie się we Lwowie w sali „Domu narodnego“ dnia 1 listopada o godz. 10 rano.

* **Wydział krajowy** na wczorajszej sesji uchwalił, w budżecie szkolnym na rok 1898 podnieść wydatek na stypendja dla uczniów seminarjów nauczycielskich o 10.000 złr. (z 90 na 100 tysięcy), zaś wydatek na budowę szkół ludowych o 20.000 złr. (z 80 na 100 tysięcy). Na tej samej sesji uchwalono także rozporządzenie wykonawcze do ustawy szpitalnej. Budżet krajowy na rok 1898 jest już prawie zupełnie gotów, rozchodzi się tylko jeszcze o dwie małe pozycje, które w tym tygodniu jeszcze powinne być uchwalone, poczem budżet zostanie zamknięty i sprawozdanie dla Sejmu wygotowane.

Z Warszawy piszą do nas: *Syn. Ot.* zamieszcza bardzo ważną wiadomość. Oto ministerjum skarbu, pragnąc rozwinąć przemysł fabryczny w Rosji zamierza zachęcać właścicieli fabryk do urządzania przy fabrykach szkół specjalnych przemysłowych, na których utrzymanie ministerjum łożyć będzie zapomogi W ten sposób może być rozstrzygnięta sprawa szkół przemysłowych praktycznych, niższych i średnich. — Podanie hr. Bohdana Ronikiera o stały teatr prywatny w Warszawie, pod nazwą „teatru popularnego“, w tych dniach ma być rozstrzygnięte przez najwyższą władzę. — Z przystani warszawskiej odpłynął wczoraj 62-letni Jan Łopacik, wieśniak rodem z Radziwia, emigrant brazylijski z r. 1888. Wychodźca stracił za oceanem nietylko żonę, dzieci i całe mienie, lecz nadto wzrok. Ogarnięty tęsknotą za krajem rodzinnym, kaleka wyżebrał od zamożniejszych ziomków pieniądze na powrót i puścił się w daleką drogę bez przewodnika. W Bremie jacyś złoczyńcy okradli ex wychodźcę, więc na dokończenie podróży udzieliło mu zapomogę tamtejsze katolickie towarzy-

Julian Kurkiewicz Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁOW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA **Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malowane, do ołtarzy, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa szybko i dokładnie.** — STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, w ramach i bez ram, po cenach niskich. 2914

stwo dobroczynności. — Zmarł tu śp. Zygmunt Kiślański, jeden z najbardziej zasłużonych polskich budowniczych. Przeżył lat 66. — Wznowiono w teatrze Wielkim Pucciniego „Manon Lescaut."

Zajścia w Dąbrowie Górniczej. Z Sosnowic donoszą: Ośm kobiet żony robotników skazanych za socjalistyczne knowania na zesłanie na Sybir, napadło na dyrekt ra kopalni w Hucie bankowej Hartinga, zawlokły go do pobliskiego stawu i wrzuciły go do niego. Kozacy, którzy natychmiast przybyli na miejsce, wyciągnęli dyrektora jeszcze żyjącego ze stawu. Kobiety aresztowano.

* **Potworna zemsta.** W Grębowie koło Rzeszowa, na pastwisku podpaliła z nienawiści jedna dziewczyna drugą, śpiącą. Nieszczęśliwa, obudziła się w płomieniach, poczęła biedz, inne zaś dzieci, widząc żywą pochodnię, przelękły się i uciekły... Dopiero wieśniak, który niedaleko suszył siano, dopędził dziewczę, ale już w chwili, gdy odzież cała do szczętu się na niej spaliła. Nieszczęśliwa wkrótce skonała. Sprawa będzie w tych dniach roztrząsana przed sądem obw. w Rzeszowie.

* **Bojkotowanie żyda przez żydów.** W Rzeszowie — jak donieśliśmy — zaczął wychodzić od 1 października tygodnik antysemicki *Głos Rzeszowski*, którego wydawcą, jak głosi rozszerzana po Rzeszowie idjotyczna wieść, miał być adwokat żyd dr Reich. Dr Reich wieści tej stanowczo zaprzeczył. Pomimo to współwyznawcy jego rozrzucili po wszystkich miastach prowincjonalnych odezwę hebrajską, w której zawiadamiają żydów o postępowaniu dra Reicha, nazywając go „odszczepieńcem" i „drugim Hamanem" i wzywają wszystkich żydów, aby zerwali z nim wszelkie stosunki. Odezwę tę rozrzucono w kilku tysiącach egzemplarzy.

Śmierć gracza. Z Brukseli donoszą, że niejaki Bonivair, który w domu gry w Spaa wygrał znaczną sumę, wracając w nocy, został zamordowany. Trupa wrzucono do wody. Morderstwo musiał popełnić ktoś ze współgrających.

Na śmierć przejechany został w Londynie przez wóz ładowny znakomity orjentalista, Pascal de Gayangos y Arce. Uczony ten, urodzony w r. 1809 w Sewilli, był jednym z największych znawców cywilizacji arabskiej. Dzieła swoje pisał w językach: hiszpańskim i angielskim. Gayangos był w młodości tłomaczem języków wschodnich w hiszpańskiem ministerjum spraw zagranicznych, w roku 1844 został członkiem akademji historji w Madrycie, w r. 1881 Sagasta mianował go dyrektorem jeneralnym ministerjum oświaty. Ostatnie lata swego życia Gayangos spędził w Anglji, gdzie wydał dokładny katalog rękopisów hiszpańskich w muzeum brytyjskiem.

IX zwyczajne zgromadzenie delegatów powiatowych kas dla chorych odbędzie się dnia 12 grudnia 1897 o godzinie 10 przed południem w sali obrad zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, ul. Brajerowska 16. Na porządku dziennym: 1. Oczytanie protokółu VIII Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie za rok 1896. 3. Oznaczenie wysokości wkładki związkowej na rok bieżący. 4. Sprawozdanie ze stanu sprawy funduszu pensyjnego dla funkcjonarjuszów powiatowych kas dla chorych. 5. Wnioski kas związkowych.

Nekrologja. Ludwik Garsztecki, tow. sztuki drukarskiej, lat 66 zmarł w Krakowie 19 bm. Pogrzeb odbędzie się dnia 21-go października o godzinie 4-ej po południu z „Collegium Medicum" przy ul. Grzegórzeckiej wprost na cmentarz.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek, 21 października: **„Małka Szwarcenkopf"**, sztuka współczesna w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz piąty).

W piątek, 22 października: **„Rewizor z Petersburga"**, kom. w 5 akt. N. Gogola (popul.).

W sobotę, 23 października: **„Primabalerina"**, krotochwila w 3 akt. Er. Bluma i R. Toché (nowość).

W niedzielę, 24 października: **„Małka Szwarcenkopf"**, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Dyrekcja teatru miejskiego zawiadamia interesowanych, że z powodu reorganizacyj administracyjnych, wstrzymuje się dotychczas praktykowane wydawanie biletów za zniżeniami oraz biletów wolnego wstępu. Dalsze rozporządzenia w tej mierze będą wydane.

HUMOR

W roku zeszłym, przy końcu października, gdy już przymrozek pierwszym pocałunkiem obdarzył wcale niespragnioną podobnych „afektów" ziemię, do znanego ze skąpstwa bogacza przyszedł rządca:

— Proszę jaśnie pana, wzięliśmy się do oczyszczenia lodowni, w której jest jeszcze sporo „starego" lodu. Co jaśnie pan każe zrobić z tym lodem?

Jaśnie pan spojrzał w górę, szukając natchnienia i po chwili namysłu odrzekł:

— Rozdać go ubogim.

Aforym posłańca publicznego.

Posłańcowi, który podczas wyścigów trudni się sprzedażą programów wyścigowych, poźniej już nigdy żaden kurs nie smakuje.

— Czy to miasto oświetlone jest elektrycznością?

— Tak, chwilami, kiedy się błyska.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 6 powieści, p. t.: „Dwie matki", przez Emila Richebourga.

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 20 października (w południe). Kryminalny komisarz Tausch, bohater słynnego procesu, powrócił z urlopu i ma stanowczo usunąć się ze służby.

Belgrad 20 października (w południe). Król przyjął dymisję gabinetu i polecił mu wykonywać dalej swe funkcje aż do chwili utworzenia się nowego gabinetu.

Zofja 20 października (w południe). Podpisano ukaz powołują y sobranje na 27 bm.

Księżę Ferdynand ma tu przybyć dziś, lub jutro.

Paryż 20 października (w poł.) Pierwsze posiedzenie Izby deputowanych miało zupełnie spokojny przebieg.

Przedyskutowano porządek prac nowej sesji. Na wniosek Goebleta, a za zgodą Melinea uchwalono wniosek o restytucję list skrutynjum postawić na porządku dziennym przed budżetem.

Meline oświadczył, iż kwestję tę należy koniecznie doprowadzić do rozstrzygnięcia. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę i poświęcone być ma dyskusji nad interpelacjami.

Senat po załatwieniu zwykłych formalności, odroczył się do piątku.

Darmstadt 20 października (w południe). Cesarska para rosyjska powróciła tu z Koburga.

Konstantynopol 20 października (w południe). Wczorajsze posiedzenie tureckich i greckich pełnomocników do zawarcia pokoju było czysto formalne; postanowiono co tydzień odbywać trzy posiedzenia: w poniedziałki, czwartki i soboty. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek. Drugim tureckim pełnomocnikiem mianowany prezydent i Izby rachunkowej, Hassun Femi-basza, a adjunktem jeneralny sekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, Nusri-bej. Ambasady: angielska, niemiecka i rosyjska wysłały swych wojskowych „attachés" do Tesalji, gdzie mają być obecni powrotowi ludności miejscowej, która uciekła przed najazdem tureckim.

Londyn 20 października (w południe). Według doniesienia biura Reutera z Abu Hamed z 17 bm. napadł patrol konny derwiszów na miejscowość o 7 mil od Berberu położoną, zamordował 11 mieszkańców, wziął do niewoli wiele kobiet i dzieci i zabrał bydło. Wysłane za nimi w pogoń wojsko dogoniło derwiszów w odległości 15 mil od Berberu, gdzie nastąpiła gwałtowna potyczka. Jeńców odbito a derwiszów wyparto poza Atbarę.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 21 października (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 15 b. m. zamianował radcę ministerjalnego w ministerstwie kolei żelaznych Gustawa Gerstla jeneralnym inspektorem austrjackich kolei żelaznych w czwartej klasie rangi.

Wiedeń 21 października (rano). Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odjechał do Budapesztu w towarzystwie szefa sekcji Mereya.

Wiesbaden 21-go października (rano). Rosyjski cesarz przybył tu dziś w południe z wielkim księciem Hessji. Na dworcu przyjmował ich cesarz Wilhelm i książę Schaumburga. Obaj panujący uściskali się i całowali. następnie wśród gromkich okrzyków ludności udali się do zamku, gdzie odbyło się dworskie śniadanie. O $^1/_2 3$ opuścił gość Wiesbaden, udając się do Darmstadtu.

Belgrad 21 października (rano). Król wezwał dra Władana Dżeordżewicza do utworzenia nowego gabinetu.

Monachjum 21 października (rano). Izba posłów przyjęła rezolucję domagającą się zaprowadzenia powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego równocześnie z proporcjonalnym systemem wyborczym.

Londyn 21 października (rano). Według doniesień *Timesa* z Kanei położenie pogarsza się w Kandji. Wszystkie wiadomości stwierdzają, że mahometańska agitacja jest prowadzona według ułożonego planu. Admirałowie mają naradzić się nad środkami zapobiegawczymi.

Kai 21 października (rano). Dywizja jenerała Yeatmana Biggsa odparła przedwczoraj po zaciętej, cały dzień trwającej walce, wielki tłum mieszkańców tamtejszych do Chogrukotalu, położonego na zachód od Galistamu w górach Samana. — Pułk górali Gordona i oddział Ghurków zdobyły równinę Margai, poniosły jednak przytem wielkie straty.

Simla 21 października (rano). W przedwczorajszej potyczce w górach Samana padł po stronie angielskiej 1 oficer i 10 żołnierzy. Pięćdziesięciu trzech żołnierzy jest rannych; straty krajowców są bardzo znaczne.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 20 października (w południe). Wczorajsze sceny nocne w parlamencie miały następujący przebieg. Wiceprezydent Abrahamowicz, pomijając zgłoszenie do głosu dep. Funkego, jako nieformalne, udzielił, mimo protestów opozycji głos Heroldowi. Lewica podniosła natychmiast ogromny wrzask i krzyk, które dotychczas nie brzmiały jeszcze w parlamencie. Sytuacja odrazu przybrała groźne i niezwykłe formy. Prawica spieszy na swoje miejsca i grupuje się koło Herolda, posłowie lewicy biegną ku wiceprezydentowi i grożą mu pięściami. W międzyczasie rozpoczyna mowę dep. Herold, z powodu niezwykłych krzyków nie słychać jednak ani jednego słowa. Kilku Czechów biegnie ku Schönerer'anom i wyrywają im pulpity. Powstaje tam zbiegowisko, w którem widać wzniesione pięści i pulty.

Herold przestaje mówić, sytuacja staje się ogromnie groźną, zdaje się, że posłowie lada chwilę na siebie się rzucą. Posłowie z lewicy uderzyli na stół prezydjalny, zrzucają papiery ze stołu i usiłują zepchnąć wiceprezydenta Abrahamowicza z estrady. Prawica i lewica stoją naprzeciw siebie w arcygroźnej postawie. Nagle zrywa się prezydent Kathrein z centrum, wychodzi na estradę prezydjalną, wywołuje z niej Abrahamowicza i donośnym głosem krzyczy: „przerywam posiedzenie". Prawicę ogarnia straszne oburzenie. Krzyk wzmaga się ustawicznie. Wreszcie Kathrein i członkowie komisji wykonawczej opuszczają Izbę i udają się do biura w którem odbywa narada. Po chwili prezydent Kathrein wchodzi do Izby i zapowiada posiedzenie na środę na godzinę 11 przed południem.

Wiedeń 20 października (w południe). Po wczorajszej burzy względna cisza i spokój, oto pod jakim znakiem obradowano dziś w Izbie Wykipiała krew teutońskich rycerzy, deski pultowe nie groziły już młodoczeskiej drużynie. Zato wyszło na jaw, co wśród dzikiego zamieszania wczorajszych nocnych zapasów, uszło uwagi, że poseł młodoczeski Vychodil uderzony został deską pultową. Przewodniczący Kathrein po konferencji z przywódcami niemieckiej lewicy, okazuje usposobienie bardzo pojednawcze. Przyznał on, że dep. Abrahamowicz, jako przewodniczący na wczorajszej rozprawie, popełnił błąd, udzielając głosu dep. Heroldowi przed Funkem. Po tem oświadczeniu udziela głosu Funkemu. Dep. Funke wnosi formalnie oskarżenie Abrahamowicza. Abrahamowicz nie z za stołu prezydjalnego, lecz z poselskiego swego miejsca, tłomaczy się, iż postąpił zupełnie według regulaminu.

Dep. Jarosiewicz (radykał ruski) żąda, by rozprawy komisji legitymacyjnej co do wyboru Bogdanowicza były jawne. Dep. Kramarz, obejmując przewodnictwo, oświadcza, że ponieważ Izba raz już uchwaliła, by rozprawy komisji legitymacyjnej były tajne, przeto nie można odstąpić od niej zmiany uchwały dla jednego poszczególnego wypadku. Dep. Stransky stawia wniosek, by komisja legitymacyjna w przeciągu 6 tygodni ukończyła swe prace i zdała sprawę z dochodzeń w sprawie wszystkich zakwestjonowanych wyborów. Dep. Winkowski żąda, by termin ten skrócono do dwóch tygodni. Wniosek Stranskyego przyjęto, tem samem wniosek Winkowskiego upada. Następują jeszcze imienne głosowania w sprawie petycji, poczem zabierze wreszcie dep. Herold głos w obronie hr. Badeniego i gabinetu przed stanem oskarżenia.

Wiedeń 21 października (rano). (δ) Po onegdajszych nocnych orgjach w parlamencie ciekł dziś spokojniej deszcz obstrukcyjny. Nastał w Izbie względny spokój kosztem — pierwszego wiceprezydenta Abrahamowicza, któremu zaraz na wstępie wczorajszego posiedzenia udzielił prezydent dr Kathrein rodzaj koleżeńskiej nagany, podnosząc, iż „wczoraj z powodu przeoczenia ze strony prezydjum, zaszły w Izbie wypadki i tumultuarne sceny, nad któremi należy wyrazić ubolewanie". Istotnie były one bardzo ubolewania godne, gdyż jak niektórzy następnie stwierdzają, miał Türk uderzyć młodoczeskiego posła Vychodila zerwaną z pultu deską w ramię. Czy istotnie tak było, trudno wśród zamieszania sprawdzić, jedni bowiem twierdzą tak, drudzy znowu zaprzeczają. Równie atoli ubolewania godnym jest dysonans zachodzący pomiędzy prezydentem a pierwszym wiceprezydentem Izby, dysonans, który co do wrażenia na zewnątrz wręcz zachęcającym jest do podnoszenia coraz zuchwalsze-

THE WORLD
Papier listowy angielski
z kopertami zewnątrz kolorowemi
Kasetka 50 listów i 50 kopert: 2099
w formacie damskim lub zwykłym 60 ct. | w formacie męskim lub szerszym paryskim 80 ct.
POLECA MAGAZYN
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE 2916
Plac Marjacki Nr. 1

go buntu obstrukcyjnego. Prezydent powiada dalej, iż oddając przewodnictwo wiceprezydentowi Abrahamowiczowi, by na zapytanie Funkego odpowiedział, zapomniał mu oznajmić, iż pp. Jarosiewicz i Winkowski zgłosili się u niego przedtem do głosu dla formalnego traktowania rzeczy i że on im udzielenie głosu przed porządkiem dziennym przyobiecał. Dziwnie brzmiały w ustach prezydenta dra Kathreina dalsze słowa, oklaskiwane przez opozycję: „Róbcie panowie użytek z swego prawa na podstawie regulaminu (to jest róbcie obstrukcję), tego wam zabraniać nie mogę, ale przestrzegajcie godność parlamentu“. Potem usprawiedliwiał się i przepraszał obstrukcję, by była pobłażliwą, jeśli się zdarzy ze strony prezydjum „niewłaściwość“. Wierzcie mi — powiada — iż to nie dzieje się z pewnym zamiarem. (Żywe oklaski z lewicy: U pana nie! Pan się nie potrzebujesz usprawiedliwiać).

Prezydent dr Kathrein prosi jednak dalej o pobłażliwość, mówiąc: Złego zamiaru nie mam, jednak błądzić mogę także, a tak samo i każdy inny. (Okrzyki z lewicy: To dotyczy tylko Abrahamowicza!) Pan Abrahamowicz jest tak samo człowiekiem, jak ja nim jestem i także może błądzić. (Wesołość). Dep. dr Herold ma głos, ale do regulaminu, nie do porządku dziennego.

Dr Herold zrzeka się na razie głosu do porządku dziennego wobec stwierdzonego faktu, iż przed nim trzech panów żądało głosu dla formalnego traktowania rzeczy i takowy otrzymało. Mowca zgadza się, żeby ci panowie mówili przedtem.

Zabiera głos dep. dr Funke i wytacza cały arsenał „ciężkich“ zarzutów przeciw postępowaniu wiceprezydenta Abrahamowicza z powodu, iż tegi wniosku jego żądającego, żeby hr. Badeni był w Izbie podczas rozprawy nad wnioskami o postawienie go w stan oskarżenia, nie poddał pod głosowanie, lecz natomiast udzielił głosu dep. Kozakiewiczowi. Wiceprezydent Abrahamowicz tłomaczy się ciągle z czynionych mu zarzutów ze swego krzesła poselskiego.

Spór subtelny jak należy rozumieć i tłomaczyć ten i ów paragraf regulaminu i w części także zasadnicze ustawy państwowe.

Prezydent dr Kathrein odpowiadając na zapytanie dra Funkego, jak on się zapatruje na interpretację § 20 zasadniczych ustaw państwowych, powiada, iż co do tego możliwe są rozmaite zapatrywania.

Teraz dep. Hofmann-Wellenhof upomina się z swej strony o „krzywdy“ wyrządzone obstrukcji przez wiceprezydenta Abrahamowicza, żądając otworzenia rozprawy nad odpowiedzią Abrahamowicza Funkemu naturalnie przy imiennem głosowaniu.

Wniosek p. Hofmanna-Wellenhofa odrzucony.

Dep. dr Jarosiewicz (radykalny Rusin) żąda, żeby rozprawa nad wyborem Bohdanowicza w komisji legitymacyjnej była publiczną. Przy tem wyborze zaszły straszne nadużycia: fałszowano listy wyborcze, trzymano w tajemnicy termin wyboru i t. p.

Przewodniczący wiceprezydent dr Kramarz oświadcza, iż ponieważ uchwalono, żeby posiedzenia komisji legitymacyjnej nie były publiczne on wniosku tego nie może poddać pod głosowanie.

Dep. Steinwender żąda rozprawy nad tem oświadczeniem. Znowu imienne nad tem głosowanie. Wniosek odrzucony.

Otrzymuje głos dep. dr Winkowski. Stawia on następujące wnioski: 1) Wzywa się komisję legitymacyjną, by w przeciągu dni 14 zdała Izbie sprawę o wszystkich protestach wyborczych, nadeszłych z Galicji zachodniej. 2) Rozprawa przy sprawdzaniu wyboru dep. dra Winkowskiego i nad protestem przeciw jego wyborowi ma być publiczną. Wnosi nad obydwoma wnioskami imienne głosowanie. (Oklaski z lewicy. Okrzyki: *Wac er!)*

Dep. dr Stransky zabiera głos. (Z lewicy wołania ironiczne: Bohater wolności!) Wasze okrzyki wcale mi nie imponują, proszę to przyjąć do wiadomości. Mowca chce wniosek dep. Winkowskiego zmodyfikować. Przemawia on jako członek komisji legitymacyjnej, która bynajmniej nie chce osłaniać swej czynności tajemnicą. Jednak wskazać mi należy, iż nie po naszej, ale po waszej stronie siedzi „poseł“, którego wybór trybunał państwowy uznał już jako nieprawny. Tym posłem jest narodowiec niemiecki, dr Pommer, jeden z największych krzykaczy. Idzie o to, aby komisji pozostawiono dość czasu do wypracowania sprawozdań (referatów), a dlatego wnosi mowca, by tej komisji dano sześciotygodniowy termin do zdania sprawy z przedłożonych protestów wyborczych.

Dep. Pezelka (postępowiec niemiecki) żąda imiennego głosowania nad wnioskiem Stransky'ego.

Wiceprezydent dr Kramarz oświadcza, iż drugiego wniosku dep. dr Winkowskiego nie może poddać pod głosowanie.

Dep. dr Jarosiewicz: Proszę o głos dla złożenia oświadczenia.

Wiceprezydent dr Kramarz: Do oświadczeń nie ma teraz głosu. (Szemranie na lewicy).

Wiceprezydent dr Kramarz: W danym razie chodzi o rozstrzygnięcie ze strony prezydjum, a co do tego nie mogę nikomu udzielać głosu.

Następuje głosowanie imienne nad wnioskiem dep. dr. Stranskiego, który Izba 193 przeciw 7 głosom przyjmuje, zaś pierwszy wniosek dep. dr Winkowskyego 137 głosami przeciw 76 głosom — także w imiennem głosowaniu odrzuca.

Dep. Türk (wodanista z Śląska) zabiera głos w celu wystosowania zapytania do prezydjum opowiadając przytem długo i szeroko o wczorajszem zajściu swem z młodoczeskim posłem Kumbholzem. Mówi on: uciekliśmy się do najostrzejszych środków obstrukcji (Śmiech) mianowicie do deszczułek pultowych (Jeszcze większy śmiech.). Bębnię sobie deszczułką, w tem przychodzi do mnie Kumbholz i pyta: „Panie, co pan robisz z deszczułką?“ Ja na to: „A Panu co do tego“. W tej chwili chwyta on obiedwie deszczółki i wyrywa mi je z rąk. Uległem przemocy. Wszak on mocniejszy odemnie. Zapytuję prezydjum, czy skłonne jest wziąć nas w obronę przed podobnymi czynami gwałtu?

Prezydent obiecuje zbadać sprawę.

Dep. Berner (żydowski socjalny demokrata) stawia wniosek, żeby nad odpowiedzią wiceprezydenta Kramarza dr Jarosiewiczowi (nie udzielenie mu głosu do złożenia oświadczenia) otworzył w Izbie rozprawę.

Prezydent dr Kathrein nie dopuszcza wniosku pod głosowanie.

Zabierają jeszcze głos: pp. dr Pommer dla faktycznego sprostowania, i socjalny demokrata Ressel, poczem Izba przystępuje do porządku dziennego, mianowicie do wyboru jednego członka komisji budżetowej w miejsce p. Kiesewettera, który wyboru nie przyjął. Podczas skrutynium następuje rozprawa nad drugim punktem porządku dziennego: dalszy ciąg debaty nad oskarżeniem ministrów.

Dep. dr Herold zabiera głos wśród ogólnej uwagi Izby. Mowca krytykuje ostro i bystro zasadnicze ustawy państwa, zrobione przez Niemców, które właściwie dozwalają tylko oskarżenia ministrów na papierze, gdyż o tem rozstrzyga większość, o którą zwykle rząd się opiera. Wasze to a nie nasze dzieło (oklaski). Mowca gani zwlekanie rozpraw parlamentarnych przez niemiecką opozycję. Już tem dowodzi opozycja, że oskarżenia ministrów nie bierze na serjo. Następnie objaśnia mowca jak prawniczo nieuzasadnione są wnioski żądające oskarżenia ministrów. Panowie z opozycji chcą koniecznie widzieć w okólniku przestępstwo pobudzania do zbrodni dlatego, iż komisarzom rządowym zakazano przerywać mowcom na zgromadzeniach. Znaczyłoby to, że prezydent ministrów musi *a priori* wiedzieć, że mowca chce się na zgromadzeniu dopuścić zbrodni i że wiedząc o tem, nie stara się zapobiedz temu.

Z drugiej strony zastrzegliście się panowie uroczyście przeciw temu, jakoby na waszych zgromadzeniach popełniano w słowach zdrady stanu lub wogóle cokolwiek przeciw ustawom. Jakżeż pogodzić jedno z drugiem? Lub może też mieliście zamiar spełnić czyn karygodny mowami? Byłoby to tchórzostwem zapierać się teraz tego. Wszak wasze hasło opiewa: Niemiec boi się tylko Boga! (Wielka wesołość i rzęsiste oklaski). Jeśli ten okólnik był łapką, to trzebaby koniecznie przypuszczać rzecz niegodną niemieckich posłów, iż życzyli oni sobie, w mowach na zgromadzeniach naprowadzić przynajmniej słuchaczów na karygodne myśli, lecz że równocześnie żywili w sobie życzenie, by mu w czas komisarz rządowy przerwał, by czynu karygodnego nie popełnili, a następnie mogli wystąpić publicznie i powiedzieć: patrzcie co my mamy za odwagę, ale niestety urzędnik nam przerwał. (Homeryczny śmiech — rzęsiste oklaski). Mowca podnosi, iż okólnik był tylko źle stylizowany. Jednak nie jest on ani gorszy ani lepszy, jak dotych czasowa praktyka. W wielu interpelacjach żądano w tej Izbie, by komisarze rządowi mowcom na zgromadzeniach nie przerywali. Mowca roztrząsa sprawę szczegółowo z prawniczego stanowiska, poczem mówi, iż dla przytoczonych rzeczowych powodów, nie może jego stronnictwo głosować za wnioskami żądającymi oskarżenia ministrów. Gdyby w okólniku zamiast „narodowo-niemieckie radykalne zgromadzenia“ stało „czesko-narodowe radykalne zgromadzenia“, czybyście panowie także wnieśli stawienie gabinetu w stan oskarżenia?

Wiedeń 21 października (rano). W dalszym ciągu mowy dep. Herold zaznacza, że Czesi stoją na faktycznym gruncie konstytucji i obstrukcję skutkiem tego zwalczać muszą. Na okrzyk jednego z socjalistów, dep. Herold zwracając się do niego, mówi: „My nie jesteśmy tu, by ścierać się z socjalistami, których uważamy za nieszczęście dla państwa“. Następnie mowca stwierdza iż dziś pozornie tylko toczy się walka o rozporządzenia językowe, w rzeczy samej idzie tu o przewagę Niemców nad Słowianami, o nadanie Austrji charakteru słowiańskiego „Dla was — mówi dr Herold zwrócony do Niemców — stoi niżej wolność całego państwa, niż samowola jednostek“. Mowca wyraża nadzieję, iż w XIX wieku brutalność i niesprawiedliwość zwyciężyć nie będzie mogła i stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem żądającym oskarżenia hr. Badeniego wraz z gabinetem. Dep. hr. Haugwitz stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. Dep. Pessler wnosi zamknięcie posiedzenia w tajnem głosowaniu i imienne głosowanie nad tajnością przyszłego głosowania. Wniosek upada. Dep. Malfatty wyraziwszy żądanie, by przestrzegano ustaw co do praw o stowarzyszeniach, wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o oskarżenie hr. Badeniego. Wiceprezydent Kramarz zapytuje czy Izba życzy sobie rozprawy nad wnioskiem. Pergelt wnosi zamknięcie posiedzenia z tajnem i imiennem głosowaniem. Wniosek upada. Przemawiają jeszcze: dep. Mauthner i Lemisch. Jako mowca jeneralny narodowo niemieckiego stronnictwa zabiera głos dep. dr Sylwester. Przy głosowaniu nad wnioskiem Herolda przyjęto go większością 22 głosów.

Za wnioskiem głosowała cała prawica i antysemici. Stojałowczycy niecbecni w Izbie. Dep. Winkowski i Krempa głosowali za wnioskiem Herolda, Daszyński i Kozakiewicz przeciw. Dep. Piętak wnosi interpelację w sprawie okólnika ministra Gutenberga do urzędników kolejowych. Ks. Świeży interpeluje o zakaz uroczystości ludowej na Górnym Śląsku.

Wiedeń 21 października (rano). Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Izby odbyła się konferencja przywódców prawicy. Jak utrzymują, konferencja zajmowała się postulatami prawicy. Podczas wieczornego posiedzenia zebrali się również przywódcy prawicy. Ostatnie zajścia w parlamencie było żywo dyskutowane w kołach poselskich. Ze wszystkich stron podnoszono, że obecny stan nie da się absolutnie utrzymać. Według *Reichswehr*, niektórzy posłowie utrzymują, iż nastąpi odroczenie Rady państwa. Ten sam dziennik notuje także pogłoskę, iż ma przyjść do pojedynków między Wolfem a dwoma młodoczeskimi posłami, a mianowicie Skałą i Brzenowskym.

NADESŁANE.

3067 **Dr RADECKI** 1—3

powrócił — mieszka obecnie

Zwierzyniecka 9.

Przyjmuje szczególnie z cierpieniami **nerwów, mięśni i stawów.**

Dr. Med. Henryk Matzke

LEKARZ-DENTYSTA 3012

ordynuje od godz. 9—5 po południu i wykonuje wszelkie roboty w zakres dentystyki wchodzące; jako to wprawianie zębów na sposób amerykański, oraz osadzanie zębów na korzeniach przy odpowiedniem zniecżuleniu.

Ul. Szewska Nr. 19, I piętro.

Zakład Dentystyczny

po ś. p. Karolu Goeblu 2865

przy placu W. W. Świętych l. 10. **przeniesiony został** z d. 1 Października b. r. **na ulicę S-tej Anny l. 3** (były Hotel Wiktorja).

Oddział techniczny pod kierunkiem p. H. Lemparta.

SKŁAD FORTEPIANÓW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 13. 2864

Lekcyj Tańca

udzielają w domach prywatnych, pensjonatach, własnem mieszkaniu **plac Szczepański L. 8 I ptr. Karolina Witkay i Syn.**

WAŻNE.

Starszym Panom na stanowiskach, udzielam lekcyj pod dyskrecją w godzinach osobnych. 3056

Józef Witkay.

Kto pije Kathreinera Kneippowską kawę słodową? Wszyscy którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

A. BERNACKI krawiec w Krakowie, ul. Sławkowska l. 6 vis á vis Hotelu Saskiego **POLECA** swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości **pocenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji.

Ceny bardzo przystępne. 2922

Młoda skromna panienka życzy sobie objąć miejsce przy mniejszych dzieciach, lub odpowiedniego **zajęcia** w mieście lub na wsi. — Marja W. poste rest. Podgórz. 3101 1 2

EXQUISIT
Spirytus najczyściejszy 97⁵⁰/₀ᵀ 1982
do użytku domowego na nalewki owocowe przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych
c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy,
Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2905

Magazyn Mód
pod firmą **JANINA**
Kraków, ul. Szewska II, I. ptr.
poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze i najświeższych fasonach kapelusze filcowe, aksamitne, toczki, kapotki, **Modele.** (Kapelusze żałobne) pióra, fasony, wstążki. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie niskie.** 2880 5 10

Do P. T. Publiczności i Przewielebnego Duchowieństwa!!!
Człek się włóczy, jak rok długi,
By być na Wasze usługi.
Toć pamiętny znajomości,
Panów jak i Jegomości,
Proszę by to pamiętali 2955 7
Wino dla się zamawiali.
Z Węgier, z Austrji powróciłem,
Dobre układy porobiłem
Na dobre i naturalne,
Co dzisiaj warunki walne.
Bo jak nas przykłady uczą
Fałszerze się ciągle włóczą,
Weisną beczkę, kusząc cieka,
A człek płaci i narzeka!
Kto chce więc wina dobrego
Pisać do **Kopystyńskiego,** Kraków, Szpitalna 8.

Antoni G. Piotrowski
majster bilardowy.
Jako specjalista, przyjmuje wszelkie roboty Bilardowe, **ul. Mikołajska Nr. 15** naprzeciw c. k. Dyrekcji Policji. 2960 4 6

Posada komiwojażera
za kaucją 500 złr., płaca 5 złr. dziennie zaraz **do objęcia.** Wiadomość: **Kośnierski Karmelicka 8, I-sze piętro.** 2997 7 10

Dom
z drzewa, o 2 frontach przy głównej ruchliwej ulicy blisko rynku z ogrodem, Nr. 67 przy ulicy Komorowskiego w Żywcu (gdzie niema żydów) za cenę około 2000 złr. z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" 3004

Orzechy świeże włoskie
5 klg 1 złr. 70 cnt., świeże masło dworskie 4¹/₂ klg. 6 złr. renety piękne 5 klg. 1 złr. 90 cnt. wszystko franko wysyła Dwór Stawke wice poczta Gdów. 3010

Meble do sprzedania
Łóżko b'aszane, stół salonowy, szafka no na, ul. Zwierzyniecka Nr. 30, mieszk. 12. 3013 2 2

50,000.000

SADZONEK LEŚNYCH wszelkich gatunków drzew krajowych i **500.000** drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych poleca do kultur jesiennych: 2095 1 5

Leśnictwo Zassów pod Czarną

op. Zassów, stacja kol. i telegr. Czarna. Cenniki opłatnie.

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
tegorocznego zbioru majowego, amatorom tejże poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rossyjskiem. 2588

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p **St. Karlińskiego** w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2917

Karol Ryżmanowski
ulica Szewska Nr. 2
SPECJALISTA FRYZJER DAMSKI i MĘSKI
ARTYSTYCZNE WYROBY Z WŁOSÓW.
Osobny Salon dla Pań. 2923 10 0
Ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie.

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 Dyplomów honorowych i uznań.

Kwizdy
Płyn odżywiający



Restitutionsfluid
c. i k. uprzyw. Woda do mycia koni. Cena i flaszki 1 złr. 40 ct.
Od 35 lat w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i prywatnych w użyciu, dla wzmocnienia przed a odnowienia sił po wielkich trudach, otrętwieniu i zesztywnieniu ścięgien, usposabia konia do nadzwyczajnych wysileń w biegu.
Prawdziwy tylko z powyższą marką do otrzymania we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.
Główny Skład 153 15
Franz. Joh. Kwizda
k. u. k. öst.-ung. u. königl. rumän. Hoflieferant.
Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

Dla Prenumeratorów „Głosu Narodu"
wyjątkowa cena za 3 złr. 50 centów.

	tomów
Józef Rogosz, „Nad Jeziorem"	2
„Motory Życia"	2
„Wspomnienia z roku 1870"	1
Z francuskiego „Dziwne koleje" (Madame Sans Gene)	
Werner, „Swobodny lot"	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** zlr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu" za 3 złr. 50 ct.** 572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Zmiana Lokalu.
Towarzystwo pod firmą: **Fabryka obuwia** w Krakowie przeniesione zostało na **ulicę Florjańską L. 25 I piętro** 2998 7 10

300 mrg. lasu
sosnowego i bukowego, wraz z ziemią, w pobliżu granicy galicyjskiej, przy szosie 11 kl. od m. i stacji kolejowej Bardyów na Węgrzech — **do sprzedania** za 25.000 złr. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 3014 3 3

HANDEL pod OBRAZEM J. Wentzla w Krakowie
poszukuje 3030
pomocnika handlowego.

Akademik
sumiennie polecony, **poszukuje lekcyj.** Adres w Administr. „Głosu Narodu" 303

Restauracja
większa, z całem urządzeniem i przynależnem Konsensem, pod korzystnymi warunkami jest zaraz **do odstąpienia i Bilard** w bardzo dobrym stanie, 2 partje Bill z kości słoniowej, z całym przyrządem jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w Sklepie **P. Jana Bajera** ul. Grodzka l. 10 3050 3 3

Potrzebny praktykant
do handlu korzennego, pierwszeństwo będą mieli Ci, ktorzy byli już w podobnym handlu. Adres wskaże Adm. „Głosu Narodu" 3064

Do mego handlu Korzennego i materjałów poszukuję zdolnego Magazyniera
FR. LENERT
Kraków, ul. Sławkowska 6. 3070

Gwasze Stachowicza (oryginały)!
Przysięga Kościuszki i wprowadzenie dział zdobytych pod Racławicami do Krakowa, w pięknej orzechwej oprawie, za lustrzanemi szybami. wielkości 1 metr □ **do sprzedania za złr. 800.** Obejrzeć można w handlu P. **Kutrzeby i Murczyńskiego, Rynek.** 3015 3 3

Wpisy
na Koncesjonowany kurs na jednoroczniaków ochotników (Inteligenz Prüfung) z wykładowym językiem polskim, trwać będą od 20 Października do 15 go Listopada r. b. Zgłoszenia przyjmuje nadporucznik Franciszek Miller, ulica Krupnicza L. 21 od godz. 11 — 1 ej. 3054 2 3

Panią Franciszkę Klesik proszę o podanie Swego adresu do obszaru dworskiego w Toporzysku p. Jordanów. 3068 2 2

Do sprzedania
świeże sztuki **materji,** prawdziwe **stare koronki,** jakoteż **suknie balowe, futra, rotundy, pióra, kwiaty** i t. p. Wiadomość przy ul. Sławkowskiej Nr. 14 II p. od 10 do 1-ej i od 3-5 ej. 3071

POLKA 3072
z ukończym kursem freblowskim, ukoń. kursem artystyczno-przemysłowym przy sem. żeńskiem w Krakowie i ukończ. kursem robót ręcznych kobiecych, **poszukuje umieszczenia** przez **biur Stowarzyszenia nauczycielek** w Krakowie, ul. Krupnicza L. 16.

Pomocnik biurowy
z ładnem pismem, z kilkuletnią praktyką **poszukuje zajęcia** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia dla **A. S.** do Adm. „Głosu Narodu" 3073

Poszukuję
do kupna skryptów do egzaminu z Rachunkowości Państwowej wydania pr. Czernego ułożonych przez Sobieskiego. Zgłoszenia przez podaniem ceny do Admin. „Głosu Narodu" 3074 2 3

Partja 1500 BUTELEK
starych, czystych, wytrawnych
Win Węgierskich
po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858, 1866, 1875, 1878, 1879, 1880, 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890
Essencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe
jest do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski,** Administrator „Głosu Narodu". 2947 6 0

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna TRUCIZNA na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczni odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem. JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4¹/₂ Klgr. złr. 7·50. 2904
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 2908

w Zakopanem na Grabówce do wynajęcia na zimę lub na cały rok. 5 pokoi i kuchnia
Sklep duży z wystawą, od stycznia: Bracka 2, pierwszy od Rynku.
Sklep, pokój i kuchnia, **zaraz:** Siemiradzkiego 17.
Sklep i 2 pokoje od stycznia, św. Jana 18
2 duże pokoje na sklep, zaraz, dotyczasowa kancelarja notarjalna, Bracka 13.
Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1 i 14 z kuchnią.
Sklep zaraz, Rynek Kleparski 15.
2 sklepy pojedyncze z wystawami zaraz Rynek 20 od ul. Brackiej.
Duży skład, suchy na towary, zaraz, Szewska 7.
Stajnie i wozownie zaraz: Karmelicka 42, Krupnicza 11. Bernadyńska 9.
Pokój z meblami lub bez zaraz: Czarnowiejska 47 I p. św. Anny 9 II p. Dietla 101 II p. tylko dla pań. Gołębia 4 par. Garbarska 14 I p. św. Tomasza 5 II p. św. Jana 17 II p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Gołębia 5 parter. Garbarska 5 I ptr. Kilińskiego 4 II p. św. Krzyża 3 II p. Mały rynek 2 II p. Rynek 22 II p. Smoleńsk 22 II p. drzwi Nr. 5. Krowoderska 36 II p. Plac Latarnia 8 par. Gołębia 4 par. św. Sebastjana 10 I p. Straszewskiego 22 I p. św. Anny 3 I p.
3 pokoje, zaraz; Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.
Pokój przedp. i kuchnia, zaraz, Czysta 15 II p.
2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: św. Marka 8 II p. św. Anny 3 I p. Rynek kleparski 15 par.
3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Topolowa 6 I p. Rakowicka 17 II p. Pawia 20. I p. Bernadyńska 8 I p. Grodzka 11 II p. i 5 III p. Garncarska 8 II p. św. Anny 3 III p.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Wielopole 15 II p. Garncarska 3 parter. plac Groble 6 I i II p. i par. Garbarska 5 II p. Mikołajska 28 I p. Bernadyńska 9 par. Pańska 5 par.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 42 I p. Kolejowa 12 II p. Starowiślna 1 I p. Radziwiłłowska 13 II p. Bracka 11 I p. Wielopole 15 I i II p. plac Groble 6 I i II p. Pańska I i II p.
9 pokoi, przedp. kuchnia, Kolejowa 5 II p.
2 pokoje przedp. kuchnia z meblami lub bez zaraz nad Rudawą 4 I p. wiadomość parter na lewo.
Warszawska 3 zaraz: większe i mniejsze mieszkania, na par. I i II p. łazienki, wodociągi, kuchnie gazowe, oraz ogrzewanie centralne.
5 pokoi i kuchnia od stycznia: św. Krzyża 5 par.
Kamienicy mniejszej, na dobry procent, poszukuje się. Opis dokładny, przyjmuje biuro.
Pokój z przedp. par. zaraz 8 ztr.
2 pokoje z przedp. zaraz I p. 15 złr.
tylko dla Pań. wiadomość w biurze.
Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, w gablotkach i w biurze.
Po wynajęciu od pokoju 50 centów.
Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2915

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa", „Mais Albert", białe „Noris" do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis", „Mais de Paris" do tytoni średniomocnych. **Na żądanie przesyłam okazy.**

Księgarnia katolicka

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

przeniesiona została 2967

na Rynek główny 30,

róg ul. Szewskiej,

dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta w Oświęcimie wypuszcza na lat 12 w dzierżawę dobra miejskie **Pławy** obszaru 211 morgów z budynkami, w drodze licytacji i ofert.

Dobra te położone są 7 kilometrów od miasta Oświęcima, a 5 kilometrów od stacji kolejowej w Oświęcimie.

Termin do licytacji, wyznaczony na dzień **15 Listopada 1897 r.**

Bliższe warunki w biurze Magistratu przejrzane być mogą. 3103 1 3

!!!Ostrzeżenie!!!

3016 4

W obec rozsiewanej pogłoski o zwinięciu mojego interesu, mam zaszczyt zawiadomić P. T. moich Klientów że moje Biuro Wywiadowcze, istniejące lat 29 przy ul. Gołębiej L. 16 parter, istnieje nadal w tem samem miejscu **i nie ma żadnego związku z podobnymi interesami rozsianymi na tej samej ul. Gołębiej.** *Marja Mikulska.*

W. Sznajdrowicz

kuśnierz,

w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole, (dom B. Bojarskiego)

poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony 3088 1 0

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.

Specjalna pracownia czapek wojskowych, uniformowych, studenckich, kolejowych i cywilnych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.**

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.



POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczna z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 2924 19 0

W Niedziele i Święta zamknięte.

FRANCISZEK HOLUB

Magazyn sukien i konfekcyj damskich

w Krakowie, ul. Florjańska L. 6, I. piętro

otrzymał już świeże **materjały** na konfekcje i przybrania do sukien **na porę jesienną**, jak również oryginalne modele, według których wykonywa wszelkie zamówienia znanym dobrze leżącym krojem nadzwyczaj starannie i punktualnie po cenach nader umiarkowanych. 2794 I.

Próbki na żądanie wysyła franco.

Gorsety Brukselskie i Paryskie na składzie.

Porter Tenczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **U. Dutkiewicz i Spółka**, Rynek gł. (dawniej K. Lesisz), — oraz **Stanisław Ropek**, restaurator w ogrodzie krakowskim,

sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach**, oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

7 Powieści i nowel za 4 złr.

a mianowicie:

Zdrajca, *powieść współczesna J. Rogosza 2 tomy.*

Miłość i Wola, *powieść 1 tom. przez Zofię Rudnicką.*

Wbrew obowiązkom, *powieść współczesna oryginalnie napisana przez Cecylię Tutsanowską.*

Biała gołąbka *napisał Miecz. Schmitt.*

Pokuta, *powieść współczesna J. Rogosza.*

Złamany a nieugięty, *jedno tomowa powieść przez Zofię Grochowalską.*

Złamane serca, *powieść oryg. J. Rogosza 2 tomy.*

7 Powieści i nowel za 4 złr.

Do nabycia w drukarni narodowej St. Maniecki i Ska, Lwów, Hotel Żorza. 3096 1 3

Wyrzymaczki

do wyciskania bielizny, najlepsze amerykańskie po 18 złr., niemieckie po 13·50, 14·50 i 16·50

MAGLE POKOJOWE

po 24 i 42 złr. w. a. — poleca

W. HALSKI Kraków Sukiennice.

2252 16 0

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

Kraków, ul. Krupnicza 16

może **zaraz** sprowadzić Francuskę (bonne supérieure) pensja 20 fl. miesięcznie i koszty podróży.

Ucznia

do praktyki poszukuje **Cukiernia St. Dobrowolskiego** w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 7. 3102

Pisarz warsztatowy

znajdzie zaraz umieszczenie — Oferty pod: „F. Z. 1848" do Admin. str. „Głosu Narodu". 3105 1 3

8 letni karo-siwy kucyk

(Ponny) 138 ctm wysoki, ujeżdżony do wózka i pod siodło, kompletnie zdrowy za złr. 65 a. w. **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Sekretarjacie wyścigów konnych ulica Wolska l. 5

3104 1 3

Inteligentna niemka,

będąca tu w miejscu, mająca po południu kilka godzin wolnych, **poszukuje lekcyj** od pierwszego października po przystępnych cenach. Adres ul. **Wiślna l. 3 I piętro.** 3097

J. Przybilla.

Do sprzedania

są z powodu braku miejsca, **dwa** całe przykryte **powozy** dwukonne, bardzo wygodne i tanie u p. **Jana Szuberta,** wyrób powozów **w Białej, przy Bielsku.**

3099 1 3

Panna

inteligentna, przystojna, gospodarna, lat 24 z braku znajomości **poszukuje** na tej drodze **męża**, starszego kawalera lub wdowca. Listy przyjmuje się do 30 Października pod lit. „Szczęsna 24" post. rest. Kraków. 3100

Magazyn konfekcyj

DLA 2567

dziewcząt i chłopców

Kraków, Grodzka 4, I. ptr.

POLECA:

sukienki, płaszczyki, kostjumy

kapelusze dla dziewcząt.

Ubranka i płaszcze dla chłopców.

Bluzki i spódnice dla dam.

ZNANĄ

Nieeksplodującą Naftę salonową

cesarską — oraz

OLEJE MASZYNOWE

do smarowania maszyn przemysłowych i rolniczych, doskonale zastępujące dotąd przeważnie używane zwierzęce, roślinne lub zagraniczne smary.

Dla dogodności P. T. Odbiorców wysyła także pojedynczemi beczkami

Rafinerja nafty Fibicha i Stawiarskiego

w Chorkówce poczta w miejscu.

Dla odsprzedających stowarzyszeń, Kółek rolniczych i sklepików znaczne udogodnienia. 2964 6 5

Godne zaufania, uczciwe i dobre

Stary doświadczony domowy środek.

C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy.

na kaszel, chrypkę cierpienia piersi i płuc, katar.

Od lat dziewięciu używam Pańskiego miodu ziołowego i dra Fernesta Esencji życia przeciw chrypie i kaszlowi. Doświadczyłem, iż oba te środki zdolne są osiągnąć zdrowie dobre. Przedtem byłem tak słabym, iż z ledwością mogłem się prosto trzymać. Ból głowy, uderzenie krwi do głowy, kołowrocenie, womity, to wszystko robiło mi życie prawie nieznośne. Lecz dzięki Bogu, przez środki Pańskie jestem uwolniona od cierpień, już 8 lat jestem na mojej posadzie teraźniejszej i wciąż jeszcze cieszę się dobrem zdrowiem.

Oebelitz koło Franzburg, 17/1 1897.

Ulryka Werner

12 lat dyakonisą, teraz dozorczynią dzieci.

Prawdziwy tylko z powyższą marką.

Cena:

$^1/_4$ fl. 75 ct.
$^1/_2$ „ 130 „
$^1/_1$ „ 260 „

Sposób użycia i wykaz składników przy każdej flaszce. 271 12 12

Znakomite wyniki!

Rezultata dowodzą!

Jedyny fabrykant od 1840. C. LÜCK, COLBERG.

Główny skład: Adler-Apotheke Wien I, Kärnthnerring, F. Wisinger.

W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 36 0

Zmiana pomieszkania

Józefa Ekerowa

rozpoczęła LEKCJ TAŃCÓW

w domach prywatnych, pensjonatach i we własnem pomieszkaniu **przy Małym Rynku L. 6, II pi**[illegible] (dom obok W. Karasia).

Dla młodzieży szkolnej oso[illegible] **godziny.**

Zarząd dóbr Zagórza

poszukuje kwalifikowanego [illegible]nego

Chmielarza

na stałą siedzibę dla zakłada[illegible] plantacyj i produkcyj na szer[illegible] skalę, by się mógł ugodzić na[illegible] od dochodu i przyjąć odpo[illegible] działność. 3005

Baczność!

Zwracamy uwagę P. T. [illegible]mian i Obywateli ze w d. 29 **Października** b. r. odbędzie się c. k. Sądzie Obwodowym Wa[illegible]wice o godz. 10½

druga licytacya

(poniżej ceny **szacunkowej**) $^1/_5$ c[illegible]ści dóbr Oświęcim i Brońkowi[illegible] której kupno upoważnia Nabyw[illegible] do zniesienia wsp ółwłasności umożliwia wydobycie z rąk n[illegible] wrogich kawałka ziemi, przy[illegible]szącego niezwykle dochody. [illegible] 1-ej licytacyj stawili się sami tyl[illegible] żydzi, zozumiejący interes, [illegible] chcący Właściciela wyzyskać i bezcen pozbawić najrentowniejszego majątku. 3092 1

Baczność więc Obywate[illegible] Chrześcijanie!

Ogrodnik

kawaler lat 26 mający, Polak, wł[illegible]dający językim polskin i niemie[illegible]kim posiadający wzorowo ukończ[illegible]ną krajową Szkołę Ogrodniczą, pr[illegible]ktykę większych hrabskich ogrodó[illegible] i gdzie był także samoistnym zarz[illegible]dcą, praktyką większych wiede[illegible]skich Zakładów ogrodniczych, zn[illegible]jący się na handlu ogrodniczym, w[illegible]gole biegły we wszelkich gałęziach ogrodniczych, **poszukuje po[illegible]sady** ogrodnika od 1-go styczn[illegible] lub 1-go marca. 30[illegible]

Łaskawe zgłoszenia przyjmu[illegible] pod adresem „Nadzieja" poste re[illegible]stante X/I Faforiten i Wien. O[illegible]pisy świadectw odwrotną poczt[illegible]

WIELKI SKŁAD

Win Wyspiańskich

spłk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

poleca swoje 2693 11 0

WINA

stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec deserowe słodkie i wytrawne

tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

SARNINĘ

na części

Zające, Kuropatwy, Winogrona kuracyjne, Owoce deserowe

poleca 2935 8 10

Henryk Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp.

Kraków, ul. Florjańska 23.

Drzewka owocowe

nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 medalem srebrnym poleca Zarząd szkółek Jul. br. **Brunickiego w Podhorcach** p. **Stryj.** 3061 2 1

Cenniki na życzenie gratis i franco.



Od dawna uznany dietyczno kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgeń i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid).

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena $^1/_1$ flasz. a. w. złr. I.—, $^1/_2$ flasz. —.60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg" bei Wien. 151 20-20

PRZYBORY DO KWIATÓW

SZTUCZNYCH NAJTANIEJ.

A. FRONCZ, KRAKÓW FLORYAŃSKA 17.

POCZTĄ ODWROTNĄ.

Swiece Milly

Znana stara najlepsza marka, zupełnie nie lejące się, poleca w wszelkich gatunkach

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia.

Edm. Klimek

W KRAKOWIE. 2966

Właściciel i wydawca: Józef Rogosz.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.